Nr 36. Kraków, Czwartek 13 Lutego 1902. Rok XXI.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) **kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.** *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Uśmiech losu.

Stare, przysłowiowe i aż wytarte od używania powiedzenie: „Niezasłużony, ale szczęśliwy", leży przecież, „jak ulał", na barkach p. Koerbera. W warunkach, w których padał gabinet za gabinetem, on umie jakoś się utrzymać. Posiada wprawdzie niezaprzeczoną, jak na Austryę, zaletę: zupełną bierność, którą od czasu do czasu tylko maskuje strasznie niby muskularnemi groźbami zamachu stanu. Ale i toby go wreszcie nawet nie uratowało, gdyby zawsze w stanowczej chwili nie przybywał mu z pomocą jakiś zewnętrzny, zupełnie od niego niezależny wypadek.

Ot i teraz: niby to sytuacya parlamentarna w Austryi się poprawiła, ale tylko o tyle, o ile groźba obstrukcyi w Izbie poselskiej została usunięta. Jednak poza tem wóz interesów państwowych grzązł dalej w ogólnem zabagnieniu stosunków. Dyskusya budżetowa się przewlekała, a wraz z tem odsuwała się w dal nadzieja rychłego załatwienia innych konieczności państwowych, zwłaszcza zaś ugody węgierskiej. A tu czas naglił: ugoda była potrzebna do odnowienia austro-węgierskich traktatów handlowych, które już w tym roku upływają, szczególnie zaś traktatu z Niemcami. — Równocześnie układy z Węgrami co do wspólnych zasad cłowych, czyli t. zw. autonomicznej taryfy cłowej, natrafiły na niespodziewane trudności, mogące ją, jeżeli nie udaremnić, to w każdym razie przewlec.

Jak widzimy zatem, razem tych trudności nagromadziło się aż nadto, aby za lada niepomyślnym zwrotem spowodować dla p. Koerbera położenie prawie bez wyjścia.

I w takiej chwili niemieccy agraryusze wypowiadają przyjaźń hr. Bülowowi, hr. Bülow niemieckim agraryuszom, poczynają sobie wzajem oczy wydrapywać, a w ślad za tem stało się pewnem, że niemiecki projekt nowej taryfy cłowej, już i tak zagrożony, teraz wskutek opozycyi agraryuszów nawet, którym jeszcze za mało olbrzymich ceł, proponowanych tam na produkta rolnicze, napewno w tym roku nie przyjdzie do skutku.

Nie mając zaś gotowych zasad cłowych, Niemcy nie mogą zawierać nowych traktatów, a temsamem nie mogą wypowiadać starych. — To już nie logika, ale konieczność, od której się uchylić niepodobna.

Oto więc w chwili, kiedy p. Koerber w Budapeszcie łata z p. Szellem na współkę dziury w stosunkach austryackich, przyszła wiadomość, podana najpierw przez „Wiener Allgemeine Zeitung", iż rząd niemiecki zawiadomił Austryę, że w tym roku nie wypowie kończącego się właśnie z nią traktatu handlowego, co, wedle postanowień tego traktatu, oznacza przydłużenie jego na rok cały.

Równocześnie, czy też w ślad za tem, odbyła węgierska rada gabinetowa onegdaj posiedzenie, na którem postanowiono przedłużyć na rok traktaty handlowe, prócz Niemiec, także z Serbią i Włochami.

Ponieważ zaś wedle układu, zawartego przez węgierskiego premiera p. Szella jeszcze z hr. Thunem, tymczasowy stosunek między Austryą a Węgrami, bez zawarcia ugody, ma trwać tak długo, jak długo obowiązują traktaty handlowe, przeto i to prowizoryum przedłuża się na rok jeden.

Tak więc p. Koerber, zagrożony brakiem czasu, nagle otrzymał, bez własnej zasługi, całoroczną prolongatę we wszystkich drażliwych kwestyach.

Jest to prawdziwy uśmiech losu, którego oby tylko p. Koerber nie popsuł zbytnią powolnością względem Niemców i stworzeniem przez to nowych trudności parlamentarnych!

Pomoc dla przemysłu krajowego.

Hasło: „popierajmy przemysł krajowy", rozbrzmiewa coraz głośniej nietylko w naszem dziennikarstwie, lecz także w osobnych broszurach i zgromadzeniach. Przekonanie o potrzebie popierania własnego przemysłu, wzmocniło i rozpowszechniło jeszcze oburzenie na postępowanie pruskiego rządu i hakatystów, oburzenie, którego chwalebnym wyrazem jest postanowienie pewnej liczby kupców w kraju naszym nie sprowadzania towarów z krajów niemieckich.

Ale projekty i zachęty do zakładania fabryk krajowych, usiłowania naszego stanu kupieckiego, możliwe tworzenie spółek do zakładania fabryk, odwoływanie się do pomocy z funduszów krajowych, nie zdołają jeszcze rozwinąć przemysłu krajowego i utrwalić go, i te wszystkie najszlachetniejsze wysiłki i ofiary pójdą na marne, jeżeli społeczeństwo nasze nie dostarczy na wyroby krajowe *potrzebnej ilości konsumentów*. Tylko konsument na szeroką skalę, konsument od pałacu do chaty wiejskiej, *żądający wyrobu krajowego i nim się zadawalniający*, wzmocni fabryki już istniejące tak, iż zdolne będą pójść w zawody z fabrykami obcemi, a powoła do życia inne, których w kraju nie mamy.

Wszyscy mieszkańcy kraju naszego, którym dobro jego leży na sercu, i którzy szczerze uczuwają jego niedolę, powinni przejąć się tem przekonaniem, iż obowiązkiem patryotycznym jest kupować tylko wyroby krajowe, przekonanie to wcielić w czyn i w niem wytrwać. Zarzucają nam, Polakom, iż łatwo się zapalamy, lecz również łatwo stygniemy, że rozpalamy się ogniem słomianym i z tego powodu braku wytrwałości, niczego poważnego przeprowadzić nie zdołamy.

Zarzuty te były tylko w części, i to odnośnie do dawniejszego czasu, uzasadnione; w ostatnich dwóch dziesiątkach lat powstało wiele nader pożytecznych instytucyj i stowarzyszeń, które się utrzymują, rozwijają i na nasze ekonomiczne stosunki zbawienny wpływ wywierają. Wspomnę tu tylko o Towarzystwach zaliczkowych, Kółkach rolniczych, Towarzystwie szkoły ludowej, stowarzyszeniach robotniczych i t. p. wielu innych.

Lecz korzyści zdobywają nie jednostki, lecz stowarzyszenia. Tylko w stowarzyszeniu leży siła, trwałość i jednolitość działania na większym obszarze. Dlatego proponuję, by z tych licznych jednostek społeczeństwa naszego, pragnących ekonomicznego podniesienia kraju naszego, *utworzyć wielkie, silne stowarzyszenie*, któreby miało za zadanie popierać przemysł krajowy przez to, *iżby członkowie jego zobowiązali się kupować*, o ile to możebne, *tylko wyroby krajowe*.

Przystąpienie do takiego stowarzyszenia i należenie doń, nie wymaga żadnych ofiar pieniężnych, jeno tylko małej ofiary z codziennych nawyknień, uprzedzeń i fałszywego wstydu.

Ten fałszywy wstyd, jest największą przeszkodą do zerwania z przepisami mody, szyku i zwyczajów towarzyskich. Jednostce trudno jest podjąć walkę z ogółem, jego zwyczajami i modą, skoro jednak powstanie stowarzyszenie, to każdy jego członek nabędzie moralnego poparcia i siły w stowarzyszonych, a fałszywy wstyd, objawiający się w słowach: to nie wypada, lub nie uchodzi — ustąpi wobec hasła: „dla dobra kraju zrobić to należy i trzeba".

Takie rozgałęzione stowarzyszenie zachęci i zmusi kupców do zaopatrywania się w wyroby krajowe, zachęci przemysłowców do zakładania fabryk, a po kilku latach przekonamy się, iż można mieć własne, równie dobre, a tańsze towary od zagranicznych. Wszakże mamy już niektóre znakomite wyroby krajowe i kupujemy je, nie wiedząc o ich pochodzeniu, bo są zaopatrzone cechą obcą dla łatwiejszego zbytu. Niechaj ten wyrób krajowy nie wstydzi się swego pochodzenia, a marka krajowa niechaj będzie jego pierwszą zaletą.

Poddając myśl główną, nie wchodzę w szczegółowe postanowienia, jakieby statut stowarzyszenia zawierać miał; podnoszę tylko, iż stowarzyszenie za pośrednictwem swych licznych kół, wskazywałoby członkom swoim artykuły wyrobu krajowego i miejsca ich zbytu, kontrolowałoby, czy pod marką krajową nie ukrywa się lichy wyrób zagraniczny, wogóle byłoby pośrednikiem między naszym fabrykantem i kupcem z jednej, a konsumentem z drugiej strony.

A jeszcze jedna niemała z tego korzyść.

Oto usuwając, z pobudek patryotycznych, wyroby obce, wstąpimy mimo woli na drogę oszczędności, drogę tak wielce nam wskazaną. My nie możemy dotrzymywać kroku zamożnym mieszkańcom Francyi lub Niemiec i przyjmować ich wszystkie zwyczaje, w ubiorze, urządzeniu domu, w życiu rodzinnem i uroczystych obchodach. Kopiując te obce zwyczaje w szczegółach, żyjemy we wszystkich naszych sferach, a w szczególności w klasie średniej, ponad stan i możność. Oszczędność tedy wynikająca z poczucia patryotycznego, nikomu nie ubliży, a wyjdzie na pożytek ogółu.

Impuls do założenia takiego stowarzyszenia dać powinni ludzie dobrej woli i szczerego patryotyzmu, a szczególnie *nasze kobiety*, które już wielekroć w różnych kierunkach, ostatniemi czasy w sprawie podniesienia przemysłu krajowego, okazały gorącą miłość kraju, zapał i wytrwałość.

Od nich, które dzierżą w swych rękach budżety domowe, od tych kobiet polskich wyjść może i wyjść powinna inicyatywa do założenia stowarzyszenia przyjaciół przemysłu krajowego.

Tarnów, 9 lutego. *Adolf Vayhinger.*

Listy rosyjskie.

II.

(Żądanie od Słowian pierwszych kroków. — „Koła rosyjskie" wśród Słowian. — Mowa metropolity serbskiego. — Gimnazyaliści rosyjscy w Pradze. — Poglądy Rodionowa i Szarapowa. — „Kijewlanin" i „Nowosti" o sprawie wrzesińskiej. — Zamknięcie ręki dla bratuszków. — Pożyczka bułgarska. — Traktowanie Rusinów. — Wieczór ukraiński. — Porażka Słowianofilów na zjeździe lekarskim).

(Ciąg dalszy).

Oto więc naprzód mamy w „S. Pietierburskich Wiedomostiach" obszerną korespondencyę z Lublany o „kołach rosyjskich" wśród Słoweńców. Powstanie swoje zawdzięczają one przeważnie, „godnej podziwienia" energii dra L. Jenki. W r. 1898 rozpoczął on bezpłatną naukę języka rosyjskiego, z której korzystało koło 200 osób. — Rząd austryacki, widząc to „zbyt silnie podkreślone dążenie kraińskich Słoweńców do rusofilstwa", przysłał na wykłady swego policyjnego komisarza, czego następstwem było zamknięcie kursów. Dr Jenko wiedział jednak, że ten „ucisk" rosyjskiego języka nie może przekroczyć progów jego prywatnego mieszkania, więc też dwa razy w tygodniu 40 osób w jego domu kształciło się w ukochanym przedmiocie. Ponieważ byli pomiędzy nimi uczniowie gimnazyalni, przeto namiestnik Krainy zawiadomił dyrektorów szkół średnich, że uczniowie ci, w razie dalszego uczęszczania na naukę do dra Jenki, „zostaną wypędzeni, a personal nauczycielski otrzyma uwolnienie od służby" (??!!!) Wylawszy dużo oburzenia na rząd austryacki, korespondent wspomina, że jeszcze przed działalnością dra Jenki, jeden z posłów kraińskich postawił w Sejmie wniosek wprowadzenia języka rosyjskiego, jako obowiązkowego, do szkoły realnej; — wniosek upadł wskutek uwagi namiestnika: „Chwała Bogu, język rosyjski nie jest nam jeszcze potrzebny".

Tymczasem zrozumienie jego „konieczności" obejmowało coraz szersze koła. Słoweńcy od nauki języka przeszli „do uczenia się *wszystkiego rosyjskiego*". Stało się to przy pomocy „kół rosyjskich" (krużkow). Do „krużka" lublańskiego należy koło 100 członków. Za przykładem Lublany zorganizowano „russkije krużki" w Idryi, w Wyrchniku i Kranju. Zaraz potem i w innych prowincyach południowej Austryi powstały „kružki", a mianowicie: w Cylei, Zadarze, Tryjeście i wielu innych miastach Styryi, Dalmacyi i Pobrzeża. — Wszystkie one pracują nietylko nad wyuczeniem się języka rosyjskiego, ale nad „wyuczeniem się wogóle Rosyi". „Rzecz powstała sama przez się, bez postronnych wpływów, bez porozumienia się między osobami". Ktoś naprzykład, będący studentem w Wiedniu, usłyszał pieśń rosyjską i „pokochał ją"; ktoś drugi przebywał chwilowo w Rosyi i stał się jej wielbicielem (pokłonnikom); inny wreszcie czytał w niemieckim języku przekłady utworów rosyjskich, zachwycił się niemi i zapragnął odczytywać je w oryginale; — ludzie ci różnemi drogami przyszli do jednego celu. „Na nieszczęście" są i tacy, co przeszkadzają sprawie. Niemieccy przyjaciele Słowiańszczyzny rozpuszczają niesłychane „bajki" (niebylicy) o Rosyi; piszą w swoich dziennikach o rozbiorze Polski, o rosyjskich mniemanych gwałtach, uciskach, o rosyjskiej chytrości, zachłanności, o tem, że Rosya „chce zatrzeć słowiański indywidualizm".

„Bajkom" tym na nieszczęście wierzą ci, „co nie znają ani historyi Rosyi, ani jej dzisiejszego bytu i ustroju". Ale nie należy do tego przywiązywać wielkiego znaczenia, bo to rzecz przemijająca, bo tylko mały procent południowych Słowian daje się okłamywać. „Rosyjskie kružki mają wielkie znaczenie dla całego świata słowiańskiego — i dla Rosyi".

O takich samych „kružkach", istniejących w Serbii, donosi „Nowoje Wremia". Jeden z nich świeżo powstał w Niszu, a między jego członkami jest najwięcej profesorów, oficerów, duchownych i lekarzy. Rząd postanowił przeprowadzić w skupczynie ustawę o wprowadzeniu języka rosyjskiego, jako obowiązującego dla wszystkich szkół średnich. „Nowoje Wremia" przytacza głosy pism serbskich, witających ten projekt z entuzyazmem. W temże piśmie czytamy streszczenie jakiejś serbskiej broszury o tem, że Serbowie i Bułgarzy stanowią jeden naród, który razem z Czarnogórą rozporządza półmilionową armią. Jeżeli ten jeden naród będzie szedł z sobą ręka w rękę, to leży przed nim świetna przyszłość. A gdyby półmilionowa armia nie dała wrogom rady, „to jest komu ją wyręczyć: nasza starsza siostra z Północy razem z walecznym sojusznikiem (Francyą) przyślą nam na pomoc ośm milionów swoich chrobrych bohaterów".

Kiedy mowa o Serbii, warto przytoczyć choć w streszczeniu mowę, jaką wygłosił w Belgradzie w poselstwie rosyjskiem serbski metropolita Inocenty, „w dzień wysoko uroczysty imienin Gosudarja Impieratora". Zwróciwszy się do posła, prosił go, aby w dniu, w którym stumilionowa braterska Rosya obchodzi dzień Anioła-Chranitiela Najprawowierniejszego Monarchy, mógł i on otworzyć swoją duszę. — „Fale ożywiającego porywu, które dziś olbrzymio wznoszą duszę i serce pobożnego narodu rosyjskiego, zlewają się z falami naszego duchowego porywu i z radością, przepełniającą nasze serca". Łączą nas: jedna i ta sama święta wiara, ta sama krew i te same ideały, więc nic dziwnego, że wspólnie obchodzimy radości. „Ale jest jeszcze coś innego, co zawsze porywa i podnosi naszego ducha do tej *niedostępnej* (niedosiagajemoj) wyżyny, z której sława cara Mirotwórcy (Twórcy pokoju) swoim *oślepiającym blaskiem* oświeca i zadziwia świat cały. *Wszechmogący* car Mirotwórca troszczy się o pokój całego świata, zabezpieczający ludzkości prawdziwy postęp. Wszyscy ludzie myślący, ludzie postępu i wszystkie oświecone narody, zobaczywszy to i odczuwszy, wyrażają swój zachwyt i sławią Mirotwórcę świata"... Po odprawionych modłach kościelnych, my i teraz wznosimy modlitwy za długie i szczęśliwe życie Najprawowierniejszego Imperatora i Dom jego panujący. „Niech ciepło jego serca ogrzewa te miliony męczenników naszych braci, którzy jeszcze i dziś uginają się pod ciężarem jarzma i noszą na swoich plecach krzyż Golgoty; niech dobroczynny promień przejasnej Carskiej duszy oświeci radością dusze tych męczenników, oczekujących jak promienia grzejącego słońca, miłości Najmiłościwszego Imperatora, która przemieni ich łzy w radość na sławę Boga, ku wielkości cara Mirotwórcy i na szczęście ludzkości. Niech żyje Imperator Wszechrosyi! niech żyje rosyjski Dom panujący! niech żyje bratni naród rosyjski!"

I jeszcze jeden dowód nadczułości słowiańskiej względem Rosyi. Autor „Listów rosyjskich" znajdował się w Pradze w r. 1891 podczas uroczystego przyjęcia przez Czechów wycieczki polskiej, przybyłej na wystawę. — Wycieczka była liczna i składała się z wybitnych posłów, głośnych przedstawicieli literatury, sztuki i wogóle inteligencyi polskiej. — Przyjmowano ją tak serdecznie, że wycieczkowcy byli zachwyceni; zdawało się, że powstawała jakaś unia czesko-polska, którą Czesi chcieli manifestacyjnie zaznaczyć. I przypomniały mi się te dni przed miesiącem, kiedy czytałem w „St. Pet. Wiedomostiach" opis przyjęcia przez Czechów... paru dziesiątek rosyjskich gimnazyalistów z Kazania. Przypomniały, ale niemile dotknęły, bo pokazuje się, iż złota Praga miała dla garstki uczniów rosyjskich, przejeżdżających przez nią, jeszcze więcej zapału, jeszcze więcej gościnności, niż dla Polaków, którzy w danej chwili byli przedstawicielami swego społeczeństwa i *umyślnie* pojechali do Pragi, a nie wstąpili do niej po drodze, powracając z Włoch i Niemiec, jak to uczynili kazańscy gimnazyaliści.

Młody kniaź Mikołaj Uchtomski opisuje szeroko to przyjęcie. Na dworcu, mimo późnego wieczora, witali przybyłych deputaci słowiańskiego klubu i rosyjskiego „kružka". W mowach swych zaznaczyli, iż „są szczęśliwi, widząc synów wielkiej Rosyi, odwiedzających maleńkie Czechy"; dziękują, iż „drodzy goście nie zapomnieli, że daleko na zachodzie znajduje się pokrewny Rosyi czeski naród". Nazajutrz nastąpiło zwiedzenie Pragi. Wszędzie młodych gości witano owacyjnie, nawet przekupki rzucały się ku nim ze łzami w oczach, objawiając okrzykami swą niesłychaną radość. Podczas obiadu przybył dr Podlipny, zapraszając do „Sokoła". Po uroczystem przyjęciu w „Sokole", udali się młodzi goście do „Mesztanskiej Besedy", gdzie dano dla nich bankiet; wygłoszono niezliczoną ilość toastów, śpiewano rosyjskie pieśni, orkiestra grała hymn „Boże caria chriani" wśród niemilknących oklasków ze strony przepełniającej salę czeskiej publiczności. Dnia następnego przyjmował gimnazyalistów w ratuszu prezydent miasta w otoczeniu Rady. Przy wspaniałem śniadaniu posypały się toasty, których sens był, że w „Rosyi pokłada wszystkie nadzieje cała Słowiańszczyzna", że jej sądzono ją zjednoczyć.

Po zwiedzeniu różnych instytucyj przyjmowano po raz drugi młodzież rosyjską w „Sokole", poczem udała się ona wieczór, wydany na jej cześć przez „Narodni Dom na Kralevskych Vinohradech". Bankiet odbył się na terasie wśród szumu wodotrysków i dźwięków orkiestry. Płomienne toasty oklaskiwał tłum, zebrany w ogrodzie. Raptem ktoś zaintonował: „Boże caria chrani" — tłum obnażył głowy, a słowa „carstwuj na sławu!" wybiegły z tysiąca piersi. Czwartego dnia rano odjechali kazań-

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

68

(Ciąg dalszy).

— Co myśli o tem ciotuś? — spytał Jerzy, podsuwając list pannie Paulinie.

Ta wzięła do ręki papier i czytała mozolnie obce jej pismo. — Czytała tak długo, że wreszcie łzy zaczęły napływać do jej oczu i zasłaniały jej litery i mgły zakryły świat cały. Ale łzom nie pozwalała wytrysnąć, bo wiedziała, że będą one kroplami goryczy w jego czarze, a i tak już czara ta nie była miodem nalaną. — Więc siedziała nieruchoma, pochylona nad papierem, za mglistą przesłoną łez swoich — i słyszała jego niespokojne kroki wzdłuż i wszerz pokoju. Lękała się spojrzeć na niego.

Milczenie trwało bardzo długo. On zdecydowany był odrazu. Wiedział, że jechać tam musi — przecież od tak dawna świadomość ta nie odstępowała go ani na chwilę! Pojedzie — przez lat kilka żyć będzie byle jak i za byle co, a długi spłaci, z serca zrzuci kamień — i wtedy powróci. I tak będzie najlepiej. Dwa tysiące pięćset! Toż to suma niemała — i tu w kraju trzebaby latami czekać na coś podobnego. Więc jechać — jechać stanowczo — a im dalej, tem lepiej. Może tam, wśród tej pustyni bezgranicznej, wśród lasów dziewiczych i dusza znajdzie spokój i serce uwolni się z nieszczęsnych więzów — w tej chwili nawet nie przedstawiało mu się to straszno. Tylko ciotki było żal — żal tego starego zacnego serca, co mu się tak zupełnie oddało, żal tego domu, który był jego domem — i w którym nigdy nie poczuł sieroctwa...

Ukląkł przy niej, objął ją i głowę położył na jej kolanach. Jak wtedy, gdy był mały i miał zmartwienie jakieś, a duma nie pozwalała mu się skarżyć, kładł cicho głowę na kolana ciotki i klęczał tak, milczący — a ciotka wiedziała, że pytać nie trzeba — tak i teraz długo milczeli razem, łącząc się we wspólnej myśli i we wspólnem cierpieniu. Gdy wreszcie Jerzy wstał i zaczął jej ręce całować, ona już miała oczy suche i rzekła tylko:

— Jedź, a jakże... kiedy trzeba, to trzeba.

Przed wyjazdem ostatecznym i na lata całe, bo po zdaniu egzaminów już tu wracać niewarto było — wypadało pożegnać się przynajmniej z Suniżyckiemi. Więc Jerzy w parę dni potem zabrał się z wracającym Bijucińskim, pisarzem, i wyruszył na ostatnią w tamte strony wędrówkę.

Jesień już była. Lasy mieniły się rdzawemi barwami, a klony przy drogach stały całe w złocie, i jarzębina rozwieszała na niebie pęki swych korali. Na rżyskach pasły się trzody i bielały stada owiec. Jadąc, czuł Jerzy, że mu ten kraj, to rodzinne niebo, te widoki rozległe droższemi są nad wszystko w świecie. I nigdy tak wyraźnie nie słyszał głosu tej ziemi, która mówiła doń cichą, ostrożną mową i w wieczornym zmroku szeptała mu swe skargi. Nigdy jeszcze tak, jak w tej chwili odlotu, nie czuł się jej synem, ulepionym z jej gliny, wykarmionym jej chlebem, jej czystą rosą i jej płodami, wykołysanym szumem jej lasów, ożywionym jej bujnemi wiatrami — zrosłym z nią wszystkiemi fibrami swej duszy.

A jednak żegnał ją na długie, długie lata...

W Bijuciszkach było pusto po wyjeździe chłopców. Pani Suniżycka i Mela ogromnie się ucieszyły z jego przybycia, a po dowiedzeniu się o jego wyjeździe na Syberyę, wpadły obie w najczulsze dla niego usposobienie i pieściły go na wyprzódki — jak Mela mówiła, na zapas. Znosiły mu doskonałe przysmaki; bawiły go, opowiadając nowinki i ploteczki sąsiedzkie, nie odstępowały prawie wcale.

Ale on, choć mu dobrze było z niemi, milczący był i jakiś roztargniony i niechętnie mówił o sobie.

Obie panie odczuły prędko jego wewnętrzną melancholię i nie dokuczały mu pytaniami, a owszem, starały się go rozerwać. Meli przychodziło to z trudnością, bo sama była jakaś zadumana, trochę smutna, trochę rozmarzona. Lecz pan Suniżycki nie wdawał się bynajmniej w te wszystkie finezye, a że z racyi nowego ataku podagry był w złym humorze, nie krępował się bynajmniej i roztaczał przed Jerzym własne swe nieskończone żale i gorzkie narzekania na zły los, na ludzi, na ciężkie czasy, na ślepotę fortuny. Wypaczyło się coś na świecie — porządek socyalny... hm, panie, tego... został przewrócony do góry brzuchem. Dawniej, to szlachcic na zagrodzie... a już tem bardziej ostatni z Gorayskich! — równy był... hm, tego... A teraz, ani kto spojrzy nawet — ani poszanowania, ani co! Lada szarak zaściankowy ma siebie za pana brata, jak tylko zabogacieje — w chamstwie nawet suplikacyi żadnej! Człowiekowi urodzonemu — panie, tego... żyć trudno — chyba, że bogactwem imponuje. Bo dla... tego... bogactwa, to jest aberacya... istna aberacya! ale więcej dla niczego i dla nikogo. I tak, hm, tego... młodym, idącym w życie, to jedno można powiedzieć: chcecie, aby wam było dobrze... i tego... to rzućcie zasady, zapomnijcie o antenatach, o tradykcyach, o ziemi rodzinnej — a idźcie w świat złoto robić i służyć mamonie. Idźcie! hm, tego... Te stare zasady zostawcie starym, opieszałym rycerzom... hm... co stoją na warcie — i stać będą siłą konwersyi. I Jerzy dobrze robi, że idzie w świat, hm... tu nic zrobić nie można. Tu jest ziemia już wyłowiona, bogactw naturalnych żadnych, przeludnienie... hm, tego... pierś matki wyssana, pusta. Oh, takie naprzykład Bijuciszki, co one warte?

Jerzy zniecierpliwił się.

— Bijuciszki dużo warte, mój wuju — odparł, ale trzeba w nie włożyć trochę umiejętności i bardzo dużo pracy.

I zapalając się nagle, zaczął mówić:

— Pola nie uprawione należycie, ziarno zmarnowane, siane w nieodpowiednią glebę, łąki pozarastałe, lasy wycinane bez miłosierdzia, bydło marne, karmione byle jak, budowle kosztowne a niepraktyczne i nietrwałe. Ziemia traktowana jak najemnica, od której tylko się wymaga, a nie jak ukochana, nad którą się ducha roni, której zgaduje się chęci, potrzeby, upodobania. Cóż dziwnego, że ona nie rodzi, że płody jej są nędzne? Włóżcie w tę ziemię myśl, starania, naukę i dużo pracy, a ona się odwdzięczy i wynadgrodzi te trudy hojnie. — I nieprawda, że nasza ziemia jest niewdzięczna, ona tylko chce być kochaną, pielęgnowaną i chce aby się nią zajmowali tacy, którzy mają do tego kwalifikacye. Dziś nie najgłupszy z rodziny powinien dziedziczyć majątek, ale najrozumniejszy, najpracowitszy, najwytrwalszy, najuczeńszy...

— Fiu, fiu, fiu! już i najuczeńszy — przerwał pan Suniżycki. A co tam wasza filozofia ma do gospodarstwa? To... hm, tego... blaga! Nasi antenaci nie kończyli... hm, tego... akademii, a gospodarzyli lepiej od was. Nie święci hm... Kraków budują. Tu już nauka nic nie poradzi, bo już ziemia wyssana, wyjałowiona, tego... już niechce rodzić...

(Ciąg dalszy nastąpi).

scy gimnazyaliści, żegnani przez tłum Czechów i czeskie damy, umyślnie na dworzec przybyłe. Niemilknące okrzyki odezwały się w chwili ruszenia pociągu. „Cała podróż z Pragi do Ołomuńca była raczej tryumfalnym pochodem, niż skromną wycieczką studencką, przedsięwziętą po Europie w celach naukowych“. — Na całej przestrzeni, po której biegł pociąg, ludność gromadami stała przy torze, wznosząc okrzyki, a na każdej większej stacyi witały podróżnych ogromne rzesze z Radami miejskiemi na czele; wygłaszano gorące mowy pod adresem Rosyi, śpiewano hymny, a czeskie damy i dziewice obsypywały młodzież rosyjską kwiatami i przynosiły jej do wagonów wszelkie możliwe przekąski i napoje. Przed samym Ołomuńcem nadkonduktor pociągu wpadł w taką ekstazę, że naprzemian wszystkich ściskał, ze łzami całował portret Gosudaria Impieratora i śpiewał: „Boże caria chrani“. — „Tak nas (kończy młody kniaź) przyjmował naród czeski, widząc w nas nie młodzież, lecz wielką potężną Rosyę“.

(C. d. n.)

Z Warszawy.

(Szczegóły protestu uczniów w Siedlcach przeciw rosyjskiej nauce religii. — Stan rzeczy w Zamościu. — Żytomierz, Szawły i Hrubieszów. — Młodzież politechnicka przeciw utrakwizacyi uniwersytetu lwowskiego.)

Z Warszawy otrzymuje „Wiek XX.“ następujące wiadomości:

W Siedlcach za przykładem klasy VII. i V. uczniowie klasy III. i IV. zawiadomili swoich gospodarzy klasowych, że żądają wykładu religii w języku polskim. Gospodarz klasy III. A. miał do uczniów długą przemowę, zakończoną groźbą, że jeżeli będą się upierali przy swem żądaniu, zostaną wydaleni z gimnazyum, jeżeli zaś ustąpią, będą wszyscy uwolnieni od opłaty wpisu. Działo się to 4 b. m. Następnego dnia na lekcyę religii w klasie II. zjawił się wraz z księdzem inspektor okręgowy Władimirow. Ks. Dubiszewski wywoływał kolejno kilku uczniów, wszyscy odpowiadali, że umieją lekcyę, ale tylko po polsku, po rosyjsku zaś uczyć się nie będą. Ks. Dubiszewski we środę 5 b. m. dyplomatycznie zachorował.

We czwartek 6 b. m. miasto przybrało wygląd niezwykły, po ulicach bowiem rozstawiono policyantów i cywilnych szpiclów. O godz. 11 rano miała się zacząć lekcya religii w klasie VIII., ale inspektor zawiadomił, że z powodu choroby księdza lekcyi nie będzie. Wówczas uczniowie VIII. klasy sami oświadczyli, że religii po rosyjsku uczyć się nie będą i że solidaryzują się z postępowaniem kolegów, pociągniętych do śledztwa. Władze rosyjskie, oprócz uczniów, wzywały czterech ojców. Znalazł się jeden, który oświadczył, że pragnie, aby syn jego uczył się religii po rosyjsku. Zażądano od uczniów adresów rodziców, mieszkających na wsi lub w małych miasteczkach, ażeby ich wezwać i zapytać, czy życzą sobie nauki religii po rosyjsku. Będzie to próba odwagi obywatelskiej.

Śledztwo trwa dalej, wzywają do niego kolejno uczniów wszystkich klas i wypytują w sposób policyjno-żandarmski. Dyrektor gimnazyum, Zaustinskij, zachowuje się dyplomatycznie w obawie, żeby wzburzenie, panujące wśród młodzieży, nie przybrało charakteru ostrego. Widocznie taką otrzymał instrukcyę w Warszawie. Poufnie zapewniał np. niektórych uczniów, że uważa ich żądania za słuszne, ale ganił, że wybrali niewłaściwą formę protestu i że za to mogą być wydaleni.

W Zamościu, w tamtejszem progimnazyum (niższe 4 klasy gimnazyalne) zaprotestowali najpierw uczniowie przeciw nauce religii w języku rosyjskim, chociaż byli to młodzi chłopcy, dzieci jeszcze, bo uczniowie 3 i 4 klasy. — W Zamościu żaden z księży miejscowych nie chciał się podjąć wykładania religii po rosyjsku, władza szkolna znalazła jednak kandydata na dobrze płatną posadę w osobie ks. Delikata z Sitańca. Ale chłopcy oświadczyli stanowczo, że nie będą się uczyć religii po rosyjsku. Ksiądz pobiegł ze skargą do dyrektora, który wykłady religii zawiesił.

Nadto przeciw wykładowi religii w języku rosyjskim, zaprotestowała młodzież polska w gimnazyach w Żytomierzu na Wołyniu, w Szawlach na Żmudzi i w progimnazyum w Hrubieszowie (gubernia lubelska).

Młodzież politechnicka w Warszawie po długich obradach uchwaliła przed tygodniem następującą rezolucyę:

„Sympatyzując z ruchem wolnościowym Rusinów, dążącym do utworzenia własnego uniwersytetu, oświadczamy się przeciwko utrakwizacyi uniwesytetu lwowskiego, tej strażnicy kultury polskiej własnemi siłami zdobytej“.

Gwałty pruskie.

Na dar narodowy dla rodziny skazanego na 2 lata więzienia publicysty dra Kazimierza Rakowskiego złożył W. Maniewski 1 koronę. Razem dotąd 1090 kor. 91 hal.

Kanclerz hakatysta. Jak donosi „Katolik“, bytomska filia hakatystyczna wysłała do kanclerza z powodu jego antipolskiej mowy w Sejmie pruskim następujący telegram:

„Za obiecaną w mowie z dnia 13 stycznia r. b. pocieszającą pomoc rządową dla wschodnich kresów przeciw niesłychanej wielkopolskiej agitacyi — dziękuje w wiernem przywiązaniu, obiecując i nadal pracować w obronie narodowych interesów i popieraniu naszej niemieckiej sprawy na Górnym Śląsku. Z niemieckiem pozdrowieniem! Bytomska grupa niemieckiego związku ku ochronie wschodnich kresów.“

Hrabia Bülow tak odpowiedział:

„Tamtejszej grupie miejscowej niemieckiego związku ku ochronie wschodnich kresów serdecznie dziękuję za przychylenie się do mych zapatrywań! Hrabia Bülow, kanclerz rzeszy.“

Te umizgi najwyższego dygnitarza cesarstwa z hakatystami są przecież niebywałym objawem politycznego wyrodnienia.

Protektorat. Nad budową trzech zborów protestanckich w Bydgoszczy protektorat objęła cesarzowa niemiecka. Bydgowska „Ostdeutche Presse“, która o tem donosi, powiada, że najlepszy to dowód, jak wielką wagę przywiązują na najwyższem miejscu do wzmocnienia protestantyzmu w dzielnicach wschodnich!

Odznaczeni hakatyści. Inspektorowie szkolni, Friedrich (z miasta Poznania), Casper (z poznańskiego powiatu zachodniego) i Brandenburger (z poznańskiego powiatu wschodniego), mianowani zostali radcami szkolnymi, ze stopniem radców IV. klasy. — Są to nagrody za niemczenie polskich dzieci.

Jawny bojkot. Donoszą z Grudziądza, że na ostatniem posiedzeniu zarządu tamtejszego „Ostmarkenvereinu“ odczytano nazwiska tych kupców niemieckich, którzy inserują się w polskiej „Gazecie Grudziądzkiej“. Uchwalono nadto ogłosić owych kupców w głównym organie hakatystów „Ostmark“. Przewodniczącym hakatystów grudziądzkich jest radca sądu ziemiańskiego, Bischoff. Czemuż to się jednak dziwić, gdy sam kanclerz ogłasza urzędownie nagankę na Polaków.

Do prasy norweskiej nawet dotarła sprawa wrzesińska. Pismo „Verdens Gang“ zamieszcza w dosłownem tłomaczeniu znaną odezwę Polek: „Do kobiet Europy“, i objaśnia przebieg sprawy, piętnując wybryki nowoczesnej pedagogii pruskiej.

Z Frankfurtu nad Menem donoszą, że niemieccy studenci akademii górniczej w Freibergu wystosowali petycyę do rządu z prośbą, aby nie przyjmowano studentów słowiańskich z Austryi i Rosyi.

Pogawędka.

(Temat do obrazu p. t. „Po ostatnim białym mazurze“. — Dantejska przygoda. — Przeciw „próbie rozstroju“.)

Chcąc dla dzisiejszej pogawędki zdobyć z pierwszej ręki nieco materyału karnawałowego, poszedłem rano do mieszkania jednego z moich znajomych, który bardzo się bawił w karnawale, a w ostatnią noc, z wtorku na środę, zapewne bawił się najlepiej i zebrał wrażeń podostatkiem.

Niestety moje odwiedziny nie przyniosły pożądanego plonu. O godzinie 8 rano pan Stefan, który zawsze tak się przechwalał niezmużoną wytrwałością w całonocnych tańcach, we frakowych ineksprymablach i kamizelce leżał na wznak na łóżku, chrapiąc siarczyście. Obok na stołku zwisł melancholijnie porzucony z niedbałością frak, towarzysz tryumfów balowych, w bardzo opłakanym stanie, lecz zdobny mnóstwem orderów kotylionowych. Na nocnej szafeczce stało nietknięte śniadanie, a służąca państwa X., od których pan Stefan odnajmuje pokój, oznajmiła mi, że pan niedawno wrócił, gdy zaś wkrótce potem weszła z herbatą, spał już jak zabity i w żaden sposób nie można go było przebudzić.

Zapewne zawołany wodzirej przez pięć lub sześć nocy z rzędu tańczył, wróciwszy do domu, położył się tylko na chwilkę „kości wyprostować“, bo przecież o dziewiątej trzeba iść do biura — a tymczasem zdradziecki Morfeusz, nie uznający żadnych godzin urzędowych, jak go pochwycił w swe objęcia, tak go nie wypuści z pewnością, aż nazajutrz rano. Z rozmowy z młodym człowiekiem musiałem więc zrezygnować, gdybym jednak był malarzem, mógłby mi pan Stefan, pogrążony w głębokim śnie, nie wiedząc o niczem, wybornie pozować do obrazu p. t. „Po ostatnim białym mazurze“.

Wogóle w ubiegłych tygodniach nie miałem jakoś szczęścia do pana Stefana. Trudno go było przyłapać gdziekolwiek; raz tylko spotkałem się z nim w Rynku, gdy biegł do jednego z banków podnieść nową, dzień przedtem uchwaloną pożyczkę wekslową. Dzisiaj rzeczywiście pan Stefan z owych pieniędzy nie ma już ani jednej pięciokoronówki, lecz za to w notatce przybył mu nowy termin płatności, który w trzy miesiące będzie mu się dawał we znaki przez długie lata, chyba, że się „dobrze“ ożeni.

* * *

Przed kilku dniami spotkała mnie przygoda iście dantejska, która jednak pozostaje z karnawałem w pewnym związku.

Pan Feliks, człowiek poważny i podwójnie lojalny, bo naprzód jako urzędnik nie bawiący się w żadne „panie tego, jak się tam nazywa“, czytający w biurze „Lembergerkę“, a u Suskiego „Fliegende Blätter“ i „Smigus“, a powtóre, jako przykładny mąż, „oddający“ żonie pensyę co pierwszego — pewnego dnia w południe napadł na mnie na ulicy w sposób po austryacku parlamentarny, czyli wprost niegrzeczny. Zarzucił mi, że nie wiemy, co się w mieście dzieje, żeśmy nie „osmarowali„ pewnych okropności, od których włosy powstają na głowie i t. p.

— Co się stało? gdzie? Nic nie rozumiem? — pytam zdziwiony.

— Zrozumiesz pan zaraz, proszę tylko poświęcić mi chwilę czasu.

Wkrótce weszliśmy do wnętrza pewnej poważnej, a nawet czcigodnej instytucyi, i znaleźliśmy się w pokoju, przepełnionym gorącym, zabójczym zaduchem, oraz tłoczącemi się grupami ludzi do okienek, właśnie zamkniętych, nad którem widniały napisy: Taksator, Kasa, Wykupno zastawów i t. p.

— Patrz pan, co się tutaj dzieje! — rzekł mi pan Feliks z gestem Wirgiliusza, co właśnie wszedł z Dantem do nowego piekielnego kręgu. — Niedawno temu byłem zmuszony tu przyjść... Teraz oczywiście większe wydatki... pan to rozumie... Byle najskromniejsze poskakanie w domu zawsze cośkolwiek kosztuje... Ot, trzydzieści pięć guldenów dali mi całej parady, a czy pan uwierzy, że wyczekałem się na to w tym piekielnym ścisku i spiekocie siedm kwadransów? Siedm kwadransów — wyobraża pan sobie?

Wyobrażałem sobie doskonale, bo chociaż nie byliśmy tam jeszcze ani kwadransa, już gorący pot zaczynał oblewać mi plecy, piersi, szyję i czoło, a paltot ciężył na ramionach bardziej, niż futro do podróży.

— Mocno pana żałuję, gdyż istotnie jest to wszystko...

Nie dokończyłem zdania, bo właśnie jedno okienko się otwarło i około 30 osób z hałasem zwaliło się ku niemu. Były tam panie, młodzi mężczyźni, z „inteligencyi“, rzemieślnicy, wiejskie kobiety, żydzi, służące i dwóch ekspresów. Wszystko to zaczęło walczyć z sobą, jak rojące się w ciasnem pudełku chrabąszcze, aby po długiem czekaniu dostać się wreszcie do okienka.

— Panie dobrodzieju, proszę też odemnie!

— O Jezus, słabo mi!

— Proszę się nie potrącić!!

— Czekam już godzinę!

— A to dyabelska prasa!

— Panie ekspres, nie tak ostro!

— O rety! Stoję już haw tyla czasu, do cna mnie zwyobracali... Caf się panna!...

— Moja noga!!

— Cóż to!? łokciami?

— Co pan robi? Proszę się nie zapominać!

— Bardzo przepraszam, ale pchają mnie, cóżem winien?...

Niestety, wykrzyki te i błagania, zmięszane razem, nie zostały wysłuchane, bo pan z za okienka, skłoniwszy się jakiejś znajomej pani, wyciągnął rękę ponad głowy tłoczących się, odebrał od niej kartkę i zamknął okienko.

Nastąpiły ogólne narzekania i ostre a dosadne krytyki systemu protekcyjnego traktowania „prz z nogę“ publiczności i t. p.

Za chwilę otwarło się okienko od kasy i rozpoczął się odbiór i wypłata pieniędzy wśród ścisku, jak na odpuście, jęków kobiet, próśb pod adresem p. kasyera, ostrych upomnień, gniewów i wielce nieestetycznych odpychań się różnemi częściami zmaltretowanych korpusów.

Pan Feliks co chwila zwracał mi uwagę na ten lub ów szczegół w sposób o tyle trafny, a nawet dowcipny, o ile niemożebny do powtórzenia.

Wyprażony, jak na upale lipcowym, spocony, bliski zemdlenia i nie ciekawy już dalszego widoku mąk wszystkich tam obecnych, wybiegłem spiesznie, a za mną pan Feliks, który, schodząc z kamiennych schodów na ulicę, rzekł:

— Wie pan, dziwię się tylko, że tutaj przed bramą, nie stoi stale wóz ratunkowy, bo chyba mdlejących w tym przeklętym zaduchu jest tam dosyć i byłoby kogo cucić!

Wnet potem pożegnałem go i poszedłem do domu.

— Człowiek ten jednak wziął wszystko za gorąco — myślałem, idąc, gdy owionęło mnie chłodne powietrze. — Ostatecznie było tam nieco za ciasno, za ciepło, za mało tlenu znajdowało się w powietrzu, za długo publiczność musiała czekać na swoją kolej, ale publiczność miała już czas do tego wszystkiego od wielu lat się przyzwyczaić, a napadanie na własną, rodzimą, czcigodną instytucyę z powodu jednego, tak dobroczynnego jej oddziału, umieszczonego niewygodnie, jest bądź co bądź rzeczą nieładną. Rozumie się więc, że całej tej demonstracyi p. Feliksa nie pochwalam, poczytując ją za „próbę rozstroju“, godną skarcenia, tembardziej, że odważył się na nią człowiek lojalny, który przy wyborach głosował na listę konserwatywną, jak sam pan prezydent i pan sekretarz prezydyalny, złych i przewrotnych pism radykalnych nigdy nie czytał, i dopiero w ostatnich tygodniach dowiedział się z gazety urzędowej, że istnieje jakiś Niemojewski straszliwy bluźnierca i bezbożnik.

E—r.

Kronika warszawska.

S. p. Lucyan Wrotnowski. — Handel z Czechami.

W nocy z poniedziałku na wtorek po krótkich cierpieniach umarł w Warszawie Lucyan Wrotnowski, adwokat, jeden z założycieli i w ostatnim roku redaktor „Słowa“.

Urodzony z Antoniego i Gabryeli z Brezów w r. 1847, nauki początkowe pobierał w kraju, a następnie w Aix w Prowancyi. Powróciwszy do Warszawy, ukończył ze stopniem magistra szkołę główną. Wkrótce dał się poznać jako zdolny i sumienny adwokat i począł ruchliwe prowadzić życie, stawiając się wszędzie tam, gdzie się coś zawiązywało i robiło. Pracowity bowiem niezmiernie i nadzwyczaj energiczny, a obdarzony wielkim talentem organizacyjnym, umiał skupiać do koła siebie ludzi różnych sfer i różnych warstw, dopomagał do wytwarzania rozmaitych instytucyj, spółek i towarzystw, co nie przeszkadzało mu jednak prowadzić kilku przedsiębiorstw przemysłowych i zarządzać własnemi dobrami ziemskiemi.

Podnieść należy długoletni udział jego w radzie Banku dyskontowego, usilną i wieloletnią także pracę w komitecie założycieli Muzeum przemysłu i rolnictwa, z którego to ramienia urządził i poprowadził jedną z wystaw, która bodaj najlepszą była ze wszystkich muzealnych i największem się cieszyła uznaniem — wystawę wyrobów metalowych. W jego rękach koncentrowały się do ostatniej chwili interesy wielu największych fortun kraju.

Zmarły osierocił żonę i dwóch synów.

Wczoraj przyjechało do Warszawy grono przedstawicieli pierwszej spółki wywozowej w Pradze, złożone z reprezentantów fabryk czeskich i słowackich, dążących do nawiązania stosunków handlowych z polskimi kupcami. Czechów i Słowaków przyjmowała na dworcu kolonia czesko-słowacka.

W celu utrwalenia tych nowo zawiązujących się stosunków, powstaje w Warszawie nowe specyalne biuro komisowe, którego celem jest pośredniczenie pomiędzy fabrykantami i odbiorcami, wyszukiwanie agentów na rynkach poszczególnych, udzielanie subagentur itd. W biurze tem urządzona będzie stała wystawa prób i wzorów wyrobów czeskich.

W zakres konkurencyjnych artykułów handlu wchodzą: galanterya (wyroby skórzane, szklane, aluminiowe i papierowe), szkło, celuloza, przybory drukarskie, piwo i nareszcie najważniejsze maszyny i narzędzia rolnicze. Biuro pomienione prowadzić będzie w tym celu skład maszyn czeskich, które w zupełności zastąpić mogą fabrykaty niemieckie.

Kierownictwem działu tego zajmie się inżynier specyalista. Aby usunąć wewnętrzne współzawodnictwo fabryk maszyn czeskich pomiędzy sobą, każda z nich liczy tylko na wywóz swoich specyalności.

W Warszawie Czesi zabawią około 4 dni, a następnie odjadą do Kijowa, Odessy, Lwowa i Krakowa w tych samych celach handlowych.

Kronika.

Kraków, 12 lutego.

11—12 lutego.

W chwili, gdy strażak na wieży Maryackiej zaczął trąbką ogłaszać godzinę dwunastą w nocy, koniec karnawału, a początek popielca, znalazłem się pod arkadami Sukiennic, wracając do domu od Wenzla, gdzie wprawdzie byłem tylko sam, ale bawiłem się dobrze, patrząc na cudzą zabawę. Kieliszkiem „generałówki“ i kilku bombami pilzneńskiego oblałem ostatni wieczór karnawałowy i, jak przystało na porządnego człowieka, przed północą udałem się do domu. Idąc powoli pod arkadami Sukiennic, spostrzegłem opartego o słup kamienny człowieka, który musiał na siebie zwrócić moją uwagę. Lśniący cylinder miał nasunięty głęboko na czoło; z prawego ramienia zwisało niedbale zarzucone piękne futro bobrowe; na piersiach złote i srebrne, białe i czerwone, papierowe i tiulowe ordery dawały dobre świadectwo nogom tego pana; lakierki w modnych kaloszach błyszczały do światła latarni. Z początku przeraziłem się, myśląc, że to może dr. Koerber, albo hr. Piniński po dymisyi został nagle „unterstandslos“ i rozmyśla pod słupem w Sukiennicach. Przystąpiwszy dopiero bliżej, przekonałem się, że to jakiś facet balowy.

— Zakochany, czy „zaprószony“, czy wreszcie znużony aż do omdlenia? — zapytuję samego siebie w duchu i patrzę w twarz faceta.

— To stanowczo nie Krakowianin — odpowiadam sam sobie. — Ale w każdym razie niepodobna go tak zostawić na łaskę losu kapryśnego, choćby tylko ze względu na futro i złoty łańcuszek ze złotym prawdopodobnie zegarkiem.

Lekko poruszyłem faceta, który spojrzał na mnie omdlałym wzrokiem.

— Z pewnością „trynknięty“, jak powiadają Galicyanie — pomyślałem sobie i rzekłem głośno — Panie, idź albo jedź do domu, przecież tak nie będziesz do rana podpierał słupa. Policyant wprawdzie stoi pod Hawełką, ale to z pewnością nie odstraszy rzezimieszków.

— Nie mam domu — odrzekł facet.

— Więc idź pan do hotelu — odpowiedziałem.

— W świat muszę iść, dokąd mnie oczy poniosą — odpowiedział facet. — Jestem bezdomny i nikomu już teraz niepotrzebny.

— Aha, kandydat do Wisły — pomyślałem sobie, a potem zapytałem — Któż pan jesteś?

— Zdetronizowany książę karnawału — odparł facet ponuro.

— Trzeba go wziąć na „interview“ — jakby błyskawicą przeleciało przez mój mózg dziennikarski.

— A pan czem jesteś? — zapytał mnie nagle książę karnawału.

— Dziennikarzem.

— To dobrze — odparł książę. — Powiedz pan Krakowianom, że tego roku byli wierniejszymi poddanymi moimi, niż ubiegłego roku. Swoją atoli drogą muszę dodać, że im do doskonałości jeszcze bardzo dużo brakuje, niechże więc na drugi rok poprawią się. Niech zwłaszcza młodzież na balach nie ciśnie się gromadą do posażnych jedynaczek, zaniedbując panienki, którym los poskąpił monety, w zamian dając im niepopłatne dzisiaj wdzięki ciała i duszy.

— O panie, przepraszam, o książę, wygłaszasz wielce szlachetne zasady!

— Jako dziennikarz, powinieneś wiedzieć, że w hygienie ducha i ciała zabawa odgrywa ważną rolę pod warunkiem atoli, że ta zabawa będzie rzeczywiście zabawą, o ile możności bez ubocznych celów. Bawcie się wszyscy starzy i młodzi z naiwnością dziecka, a wyjdzie wam na zdrowie. Gdy jest ochota, można bez szampana i jedwabiów przyjąć mnie tak, jak ja, książę karnawału, pragnę. Nie sądź, że jestem arystokratą. Dla mnie wszyscy poddani są równi, byle tylko bawili się całą duszą!

Rzuciłem się naprzód, ażeby księcia karnawału uściskać, ale ku wielkiemu zdumieniu mojemu chwyciłem w objęcia zimny słup kamienny. Książę karnawału zniknął.

Dzisiaj rano około godziny 11 opowiedziałem przy śledziu u Hawełki moim znajomym o tem niezwykłem spotkaniu. Ruszali ramionami, a gdy z całem przekonaniem zacząłem ich zapewniać, że rozmawiałem z księciem karnawału, jeden z nich odpowiedział całkiem otwarcie, że mi „generałówka“ grała w głowie. Sądzę, że czytelnicy i czytelniczki „Nowej Reformy“ nie zrobią mi takiej krzywdy, przeciwnie uwierzą, że zawarłem rzeczywiście znajomość z księciem karnawału i wiernie powtórzyłem jego orędzie.

A teraz gdy piszę te słowa po zjedzeniu śledzia i wypiciu szklanki „austryaka“, życzę czytelnikom, ażeby dzień dzisiejszy był dla nich tylko dniem rozpamiętywań duchowych, bez przymieszki finansowej. Kwaśny śledź i kwaśne wino austryackie wystarczają zupełnie do otrząśnięcia się z szału karnawałowego.

Grabiec.

Liceum dla kobiet w Krakowie. Niezależnie od istniejącego prywatnego gimnazyum dla kobiet, powstać ma w mieście naszem drugi zakład naukowy, który dawałby kobietom prawo do wstępywania na uniwersytet i starania się o posady, dotychczas dla większości kobiet niedostępne. Sprawą tą zajmuje się krakowska Rada szkolna okręgowa, oraz sekcya szkolna Rady miasta. Liceum powstać ma z przekształcenia na ten zakład szkoły wydziałowej żeńskiej im. św. Scholastyki. Po przygotowaniu prac wstępnych przez inspektora szkoln. p. Kaweckiego i zaaprobowaniu ich przez osobną komisyę Rady szkolnej okręgowej, zajmuje się obecnie sprawą tą wydział szkolny magistratu, który uchwalił wnieść na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej o udzielenie kredytów na otwarcie pierwszych trzech klas liceum z początkiem roku szkolnego 1902/3.

Po ukończeniu liceum następuje egzamin dojrzałości, pod przewodnictwem krajowego inspektora. Świadectwo dojrzałości z liceum daje te same prawa, co świadectwo dojrzałości ze szkół średnich, więc prawo uczęszczania na uniwersytet, przyjęcie do różnych urzędów, jak kolej, poczta itd.

Siły nauczycielskie liceum składać się mają z dyrektora, mającego egzamin nauczycielski do szkół średnich, z 7—8 nauczycieli, w połowie mężczyzn, w połowie kobiet z egzaminami do szkół średnich lub liceów.

Sekcya szkolna Rady miasta przyjęła bardzo życzliwie zamiar przekształcenia szkoły św. Scholastyki na liceum. Sprawa będzie przedłożoną pełnej Radzie. W fachowych kołach obliczają, że dotychczas ponoszone przez Radę wydatki na wyższe klasy św. Scholastyki i kursa dopełniające wystarczą na pokrycie utrzymania liceum, tem więcej, że zapewne państwo i kraj nie odmówią swej pomocy do wprowadzenia w życie szkoły, otwierającej kobietom praktyczne pole pracy.

W sprawie udziału przemysłowców krakowskich w wystawie Towarzystwa politech. we Lwowie odbyło się przed kilku dniami zebranie. W rozprawach zabierali głos prof. Steingraber, dyr. Gettlich, pani Majerberg, p. Pierzchalski, Graff i inni, poczem po zamknięciu posiedzenia, znaczniejsza ilość poważniejszych firm krakowskich, zgłosiła gotowość wzięcia udziału w wystawie. We czwartek dnia 13 b. m. można od godziny 6 do 7 wieczorem zasięgać w lokalu Tow. techn. krak. (Rynek l. 17 II p.) potrzebnych informacyj i gdzie również w wymienionym czasie można otrzymać druki zgłoszeń udziału w wystawie.

Na czele krakowskiego komitetu wystawowego stoją: inż. Karol Rolle (przewodniczący), bud. Wład. Kleinberger (sekretarz).

Obraz Jacka Malczewskiego „Przy studni“ wystawiono w Towarzystwie Przyjaciół sztuk pięknych.

Z Tow. przyrodników im. Kopernika. W piątek dnia 14 b. m. odbędzie się w sali wykładowej zakładu fizycznego (ul. św. Anny 6) walne zgromadzenie członków Towarzystwa im. Kopernika bez względu na komplet, z porządkiem dziennym niezmienionym. *N. Cybulski,* przewodniczący. *S. Maziarski,* sekretarz.

Hermes się przyznał. Nareszcie sprawa tajemniczego napadu w redakcyi „Ilustracyi Polskiej“ została wyjaśnioną. Karol Hermes, 49 lat liczący, Saksończyk, fotograf, uwięziony pod zarzutem rozbójniczego rabunku, badany po raz wtóry wczoraj po południu o godz. 2 w biurze sędziego śledczego, p. Klimeckiego, przyznał się do czynu, który opisał z najdrobniejszemi szczegółami, zgadzającemi się zupełnie z śledztwem policyjnem. Wieczoru owego Hermes po drabinie wyszedł na ganek, wyjąwszy szybę, otworzył sobie drzwi do kuchni, a przeszedłszy przez dwa pokoje, zaczął operować biurko redaktora ogromnym gwoździem długości około 25 centimetrów. Spłoszony przez stróża, Józefa Kwiatka, gwoździem tym ogłuszył go i poranił, poczem najspokojniej ubrał się w palto i tą samą drogą, którą się dostał do redakcyi, wyszedł. Gwóźdź, narysowany własnoręcznie ołówkiem na papierze przez Hermesa w biurze p. Klimeckiego, rzucił potem na ulicy. Do redakcyi włamał się w celu okradzenia kasy; stróża pobił, chcąc uniknąć natychmiastowego aresztowania.

Głośna ta więc sprawa ostatecznem przyznaniem się Hermesa na razie jest zamkniętą i znajdzie epilog na rozprawie karnej przed sądem przysięgłych w drugiej lub trzeciej kadencyi sądów bieżącego roku.

„Nadszedł czas“. Dochód z wieczoru czwartkowego w sali Koła literackiego, gdzie p. Kasimierz Kalinowski odczyta swoją fantazyę sceniczną p. t. „Nadszedł czas“, ma zasilić fundusz budowy pomnika ś. p. Michała Bałuckiego. Jest więc nadzieja, że jutro w lokalu „Koła“ zbierze się liczne koło słuchaczów z pośród wielbicieli nieodżałowanego autora „Radców pana radcy“. Początek o godzinie 6. Ceny miejsc po 50, 30 i 20 ct.

W „Związku naukowo-towarzyskim“, ul. Franciszkańska, l. 1, II piętro, wygłosi we czwartek d. 13 b. m. p. dr Zygmunt Grünzweig odczyt p. t.: „Nowe przedłożenia rządowe z dziedziny polityki socyalnej“. — Początek o godzinie 7½ wieczorem. Goście mają wstęp wolny.

Przytuliska ubogich (Kazimierz, Krakowska 47 dla mężczyzn, Piekarska 21 dla kobiet). Bracia Tercyarze św. Franciszka posługujący ubogim, będą kwestowali dnia 12 b. m. i w dniach następnych w dzielnicy V. Polecają ubogich w przytuliskach miłosierdziu publicznemu. Oprócz jałmużn w pieniądzach pożądane są stare odzież, obuwie i bielizna.

Pobór do wojska w okręgu krakowskiego korpusu odbędzie się w następujących terminach: w powiecie krakowskim od 3—11 marca, w mieście Krakowie od 15—24 marca, w Podgórzu od 12—17 marca, w Bochni od 2—18 kwietnia, w Wieliczce od 21—25 kwietnia, w Dobczycach od 26—30 kwietnia, w Chrzanowie od 3—7 marca, w Jaworznie od 13—14 marca, w Grybowie od 4—8 marca, w Bieczu od 10—12 marca, w Gorlicach od 13—20 marca, w Nowym Sączu od 22—24 marca i od 1—3 kwietnia, w Mussynie 5 i 8 kwietnia, w Nowym Targu od 9—14 kwietnia, w Krościenku od 15—16 kwietnia, w Limanowej od 18—28 kwietnia, w Oświęcimie od 3—5 marca, w Białej od 6—10 marca, w Kalwaryi 15 i od 17—18 marca, w Wadowicach od 20—24 marca i 1 kwietnia, w Zatorze od 3—4 kwietnia, w Myślenicach od 8—11 kwietnia, w Jordanowie od 17—18 kwietnia, w Żywcu od 21—30 kwietnia, w Jaśle od 3—12 marca, w Brzostku od 14 do 15 marca, w Pilźnie od 17—21 marca, w Tarnowie 24 marca i od 1—14 kwietnia, w Brzesku od 16—24 kwietnia, w Wojniczu od 26—30 kwietnia, w Dąbrowie od 14—22 kwietnia i w Krzeszowicach od 8—11 marca.

Telefon Lwów-Kraków-Wiedeń tak często się psuje, że zaczynają zeń kpić sobie nawet urzędnicy pocztowi. — Oto z okazyi wieczoru kostyumowego „Klubu pocztowego“ we Lwowie wydano onegdaj jednodniówkę humorystyczną p. t.: „Pocztarek“, w której w dziale telegramów zamieszczono taki ustęp: „Telefonomatów nie podajemy, gdyż przewód telefoniczny Lwów-Wiedeń, jak zwykle, w okolicy Bielska zepsuty.“

Strejk w Borysławiu. Do „Naprzodu“ donoszą: Przy budowie rezerwoarów wybuchł strejk robotników metalurgicznych. Przyczyną strejku, w którym bierze udział 35 robotników, są różnice cennikowe.

Polepszył się stan zdrowia Henryka Siemiradzkiego, jak donoszą z Rzymu.

W Poznaniu umarł przed kilku dniami prof. dr Zwolski. Pracował kilka lat przy gimnazyum we Wrocławiu, następnie 24 lat w gimnazyum w Ostrowie, a 10 lat w Wągrowcu, w roku 1886 uzyskał zwolnienie od obowiązków i przeniósł się do Poznania, gdzie brał żywy udział w pracy społecznej. Wydał „Gramatykę polską“, „Obrazki z życia“, „Wspomnienia z dawniejszych czasów“, „Dwie powieści“, „Opis Palestyny“, „Gramatykę grecką“, „Słownik do Eutropiusza“ i „Mniejsze rozprawy o Platonie“. Był duszą i głównym pracownikiem Towarzystwa czytelni ludowych aż do r. 1895, w którym dotknięty został utratą wzroku.

Zmarli. Dr Henryk Gumplowicz, Krakowianin, bratanek Ludwika Gumplowicza, znanego profesora, adjunkt sądowy w Bośniackiej Dubicy, umarł wczoraj w 32 r. życia.

W Mrzygłodzie: dr Jan Barusiewicz, lekarz, w 33 r. życia; w Kutach Józef Soroczyński, długoletni burmistrz tamtejszy i prezes kosowskiej Rady pow., w 83 roku życia.

Licytacya na budowę mostu. Namiestnictwo do L. 126230, ogłasza licytacyę na budowę dolnej konstrukcyi i pomostów żelaznego mostu Nr 26, na Dniestrze,

w Radłowicach pod Samborem, na trakcie podbeskidzkim.

Termin składania ofert do 12 godziny w południe d. 20 lutego r. b. w departamencie technicznym namiestnictwa dla budowli drogowych i architektonicznych we Lwowie.

Cena fiskalna 210.477 K 23 h. Wadyum 10 tysięcy koron.

Warunki i plany budowy można oglądać we wspomnianym wyżej departamencie namiestnictwa.

Składki. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Adolfa Matejki złożyli urzędnicy oddziału technicznego krakowskiego starostwa 33 K na szpital Braci Miłosierdzia w Krakowie.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

We czwartek 13 lutego: Prof. Bujwid: „O wodzie i wodociągach krakowskich".

W piątek 14 lutego: Inżynier Urbanowicz: „Fizyka — ogólne własności ciał, ciecze i gazy".

W sobotę 15 lutego: Inżynier Urbanowicz: „Fizyka — ogólne własności ciał, ciecze i gazy".

Repertoar Teatru miejskiego.

We czwartek 13 lutego: „Wesele".

W sobotę 15 lutego: „Nadzieja", dramat w 4 aktach Hermana Hayermanns'a; przekład J. Kasprowicza.

W niedzielę 16 lutego o godzinie 3 po południu: „Kominiarze"; o godzinie 7 wieczór: „Nadzieja".

Z kalendarza. We czwartek 12 lutego: Juliana m. i Katarzyny Ricci; w piątek 14 lutego: Ciern. kor. P. Jezusa i Walentego kapłana m.; w sobotę 15 lutego: Faustyna i Jowity mm.

Wschód słońca 13 lutego o godzinie 6 minut 59, zachód o godzinie 4 minut 49; długość dnia godzin 9 minut 50.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 11-go lutego pochmurnie. Termometr doszedł od — 1·0 do + 7·2 C.

Barometr idzie w górę.

Dnia 12 lutego o godzinie 7 rano stan barometru 741·7 mm, termometru % 0·2 C.

Wiatr zachodni.

Z sali sądowej.

Kraków, 12 lutego.

Pieniądze pod 7 pieczęciami.

Niezwykle pomysłowy oszust zasiadł dzisiaj na ławie oskarżonych przed krakowską ławą przysięgłych. Jest nim Józef Cukrzyński, 40 lat liczący, krawiec z Krakowa, oskarżony o oszustwo na szkodę Jana i Zofii Żygulskich, względnie ich wierzycielom, wyżej 600 koron. Sprawa przedstawia się, jak następuje.

Z tytułu zaległego czynszu prowadził niejaki Dawid Groner przeciw Janowi Żygulskiemu egzekucyę na jego ruchomościach, oprócz tego Żygulski, właściciel sklepiku t. zw. „greizlerei" miał z powodu długów wdrożone przeciw sobie różne postępowania sądowe. O tym krytycznym stanie rzeczy, w jakim pozostawał Żygulski, dowiedział się jego znajomy, dzisiejszy obwiniony Józef Cukrzyński, a chcąc niby to Żygulskich ratować, przedstawił łatwowiernym sklepikarzom, że wierzyciele mogą im zabrać ewentualną gotówkę lub papiery wartościowe i wydobył od nich przyznanie, że posiadają jednę książeczkę Kasy oszczędności na kwotę 376 kor., drugą na kwotę 520 kor. i trzecią jeszcze na kwotę 100 kor. Cukrzyński przedstawił im, że książeczki te powinni dać komu w przechowanie, by ich wierzyciele nie zabrali i wskazał im jako takiego przechowawcę, swego rzekomego brata księdza w kościele OO. Karmelitów w Krakowie.

Żygulscy uwierzyli temu, wręczyli Cukrzyńskiemu trzy książeczki, a obwiniony zapewnił ich po kilku dniach, że książeczki te są już w bezpiecznem przechowaniu u jego brata księdza, który je włożył w kopertę, opatrzył 7 pieczęcami, lecz na każde wezwanie gotów je posiadaczom wydać. Oprócz tego wydali łatwowierni Żygulscy Cukrzyńskiemu w celu obrony ich przed wierzycielami w przechowanie kilkanaście butelek koniaku i wódek, tytoń, mąkę i t. p., razem wartości 260 koron, oprócz tego futerko wartości 30 koron, wreszcie gdy Zofii Żygulskiej należała się pretensya od Stanisława Malika w sumie 414 koron, obwiniony Cukrzyński pod pozorem skłonienia Malika do szybkiej wypłaty tej sumy podarunkiem 50 kor. wziął te pieniądze od Żygulskiej i użył na swoją korzyść. A gdy Cukrzyński w tym czasie zaczął hucznie, rozrzutnie i szeroko żyć, zwróciło to uwagę dotychczas ślepo wierzącym Cukrzyńskiemu Żygulińskich i ci zaczęli — po niewczasie — badać, czy to przypadkiem nie z ich pieniędzy Cukrzyński tak hula. Rzeczywiście tak było, wszystkie książeczki zamiast w kopercie u księdza pod 7 pieczęciami, prawie doszczętnie wybrane były przez Cukrzyńskiego, książeczki z pozostałemi kwotami jako swoje własne wręczył Cukrzyński na pokrycie swoich własnych długów swoim wierzycielom.

Poznali zatem małżonkowie Żygulscy że zostali oszukani i okradzeni przez Cukrzyńskiego. A gdy mu robili o to wymówki, Cukrzyński odparł: „Mógł sprzeniewierzać ks. Mardyrosiewicz tysiące, mogli to robić pan Kieszkowski i pan Kłosowski (dosłownie) mogłem i ja".

Ostatecznie sprawę swoją oddali Żygulscy sądowi, Cukrzyński został uwięziony, dzisiaj zasiadł przed sądem, a Żygulscy mają też wdrożone dochodzenie sądowe o oszustwo, gdyż mając znaczniejszą gotówkę, chcieli ją ukryć i wierzycieli wykwitować.

Oskarżony na rozprawie, której przewodniczył radca sądu kraj. p. Turowicz, mniej więcej przyznał się do wszystkiego. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Chwalibogowski, obwinionego bronił adw. dr Tischler.

Sędziowie przysięgli zatwierdzili pytanie w kierunku zbrodni oszustwa, a trybunał skazał Cukrzyńskiego na 1½ roku ciężkiego więzienia z postem co tydzień.

Zasądzony, stanowczo oświadczył, że wyroku nie przyjmuje, gdyż jest „niewinny" i wniósł zażalenie nieważności.

Dział ekonomiczny.

Założenie Banku eksportowego uchwaliła wczoraj w Wiedniu przyboczna Rada przemysłowa.

Wykaz czynności Towarzystwa zaliczkowego w Krakowie, Spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością za miesiąc styczeń 1902 r.

Udziały: Stan z początkiem miesiąca 237.874 kor. 17 hal., wpłynęło 1322 kor. — hal., zwrócono 11.758 kor. 30 hal.; stan z końcem miesiąca 2,274.37 kor. 87 hal.

Wkładki: Stan z początkiem miesiąca 741.771 kor. 69 hal., wpłynęło 70.529 kor. 30 hal., zwrócono 38·952 kor. 80 hal.; stan z końcem miesiąca 773·348 kor. 19 hal.

Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca po umorzeniu 1,156.417 kor. 30 hal., spłacono 407.819 kor. 27 hal., udzielono nowych 404.291 kor. — hal.; stan z końcem miesiąca 1,152.861 kor. 03 hal.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 11 lutego 1902 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 18·— do 18·80. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Zyto krajowe od 14·— do 15·68. Zyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 13·10 do 13·30. Owies z opłatą akcyzową od 15·— do 15·90. Groch od 18·— do 26·—. Tatarka od 14·— do 18·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 16·—. Jagły od 18·— do 24·—. Siano od —·— do 6·—. Słoma od —·— do 4·40. Koniczyna od —·— do 6·40. Ziemniaki za hektolitr od 2·80 do 3·20. Jaja za kopę od 2·60 do 3·20. Masła za garniec od 7·30 do 8·—. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 178. Okowita na 75 prc. od —·— do 138·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 13·20. Wyka za 100 klg. od —·— do 18·—.

Wiedeń, 12 lutego. (Targ zbożowy.) Pszenica na wiosnę 9·72 do 9·73. Pszenica na maj i czerwiec 9·71 do 9·72. Pszenica na jesień —·— do —·—. Zyto na maj i czerwiec 8·10 do 8·12. Zyto na czerwiec i lipiec —·— do —·—. Zyto na lipiec i sierpień —·— do —·—. Kukurudza na maj i czerwiec 5·67 do 5·68. Kukurudza czerwiec i lipiec —·— do —·—. Kukurudza na lipiec i sierpień —·— do —·—. Owies na wiosnę 7·44 do 7·46. Owies na maj i czerwiec —·— do —·—. Owies na jesień —·— do —·—. Rzepak na styczeń i luty 12·85 do 13·—. Rzepak na sierpień i wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na kwiecień i maj —·— do —·—.

Pszenica silnie, żyto i kukurydza pewnie, owies słabiej; pogoda: piękna.

Budapeszt, 12 lutego. (Targ zbożowy.) Pszenica na kwiecień 9·61 do 9·62. Pszenica na październik 8·45 do 8·46. Zyto na kwiecień 8·00 do 8·01. Zyto na październik 7·07 do 7·08. Owies na kwiecień 7·68 do 7·70. Owies na październik 6·40 do 6·42. Kukurydza na maj 5·38 do 5·39. Kukurudza na lipiec 5.52 do 5·53. Rzepak na sierpień 12·55 do 12·65.

Oferty mierne, chęć kupna rezerwowana, usposobienie silne; pogoda: piękna.

Wiedeń, 11 lutego. (Targ na nierogaciznę). Spędzono ogółem 9.440 sztuk, które płacono: prima 92—94 hal., wyjątkowo 98, średnie i stare 84 do 90, lekkie 76—82, prosięta po 79—90 hal. za 1 kilogram żywej wagi.

Kronika lwowska.

Lwów, 11 lutego.

W sprawie konfiskaty „Legend" „Kuryer Lwowski" podnosi uderzający zbieg okoliczności, że dzieło to skonfiskowano w poniedziałek, a więc w kilka godzin po pojawieniu się listu otwartego p. Andrzeja Niemojewskiego do p. Adama Krechowieckiego. Nb. skonfiskowano niewiele tylko egzemplarzy, bo z powodu nagonki przeciw Niemojewskiemu, jego „Legendy" prawie rozkupiono. (Podobnie stało się i w Krakowie, gdzie popyt za „Legendami" był bardzo wielki. — Przyp. red.)

Naturalnie, dzienniki, które artykułami swemi konfiskatę „Legend" wywołały, wzniosły jeden wielki hymn radości. Oto bowiem, co pisze „Przedświt": „Władze spełniły więc swą powinność, określoną ustawą; żałować tylko wypada, że tak późno, że dopiero wczoraj to nastąpiło." — A „Dziennik Polski" wyraża taki żal: „Szkoda, że stało się to dopiero w kilka miesięcy po wyjściu tego dzieła, tak bardzo obrażającego (!) uczucia katolickiej ludności."

Walne zgromadzenie „Spółki wytwórczo handlowej przyborów szkolnych", odbyło się w sobotę, pod przewodnictwem prof. dra Antoniego Kaliny, który zdawał sprawę z czynności „Spółki" za cały dwuletni okres jej istnienia. Sensacyę sprawiło wyznanie p. prezesa Rady nadzorczej, że w ciągu lat dwu dyrekcya „Spółki" zmieniała się pięć razy, a od przeszło miesiąca „Spółka" wcale dyrekcyi nie posiada. Wobec tego, że komisya rewizyjna nie zdołała sprawdzić odpowiednio rachunków i inwentarza „Spółki", odroczono udzielenie absolutoryum... nie istniejącej dyrekcyi, do najbliższego walnego zgromadzenia.

Następnie zatwierdzono na stanowiskach dyrektorów, zamianowanych przez Radę nadzorczą, pp.: Aleksandra Lewickiego, Jana Małuszyńskiego i Stanisława Różyckiego, oraz pp. Pietraszkiewicza, Golczewskiego i Leszczyńskiego, jako ich zastępców. Wreszcie uzupełniono Radę nadzorczą „Spółki", wybierając do niej pp. dra Wróblewskiego i dra Stefczyka.

„Maska", nowy dwutygodnik artystyczno-humorystyczny rozpoczął żywot swój we Lwowie. Część rysunkowa wydawnictwa tego przedstawia się nieźle, o literackiej jego wartości na razie nie wiele da się powiedzieć.

Aresztowany za demonstracye styczniowe technik Bronisław Dobek, został wczoraj wypuszczony za kaucyą z więzienia śledczego.

Nowe gimnazyum żeńskie ma powstać z początkiem przyszłego roku akademickiego we Lwowie. Inicyatorami są pani profesorowa Pawlewska, oraz profesorowie Twardowski i Nusbaum. Nowy zakład otrzymać ma organizacyę, zupełnie podobną do krakowskiego.

Odwiedziny. Grono studentek i studentów uniwersytetu Jagiellońskiego, należących do stowarzyszenia „Młodość" urządziło wycieczkę do Lwowa. Gości krakowskich podejmowała „Czytelnia akademicka".

Pianista Henryk Melcer — jak pisze „Wiek XX" — porzuca podobno Łódź i wraca znowu do Lwowa, gdzie ma się ubiegać o profesurę w Towarzystwie muzycznem.

(Telefonem).

Lwów, 12 lutego. Przed tutejszym trybunałem sędziów przysięgłych toczyła się dziś rozprawa przeciw 40-letniemu p. Zarańskiemu, podmajstrzemu murarskiemu, jako odpowiedzialnemu redaktorowi czasopisma „Prawda", o obrazę czci, popełnioną drukiem. — Zarząd miejskiej Kasy chorych oskarża go, że w numerze 5 pisma z r. 1901, w artykule „Zgromadzenie sprawozdawcze działalności poselskiej posła Breitera w Winnikach", zarzucił zarządowi Kasy chorych, jakoby rozmaici ludzie za jego wiedzą czerpali z Kasy chorych pieniądze na cele agitacyi.

Oskarżony tłomaczy się, że w inkryminowanym artykule zarzucił niektórym funkcyonaryuszom Kasy, iż pobierając wysokie płace, zamiast urzędować, bawią się w agitacyę.

Rozprawa trwa dalej.

Lwów. 12 lutego. Ze Skolego donoszą do „Kuryera Lwowskiego", że wykryto tam malwersacye w magazynach kolejowych. Dopuszczało się ich kilku sprawców, jak się zdaje przy współudziale pewnego podrzędnego funkcyonaryusza magazynowego, którego żandarmerya już aresztowała.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 12 lutego. „Wiek XX" donosi z Warszawy, że w Maryampolu, w gubernii suwalskiej, młodzież gimnazyalna oświadczyła, że nie będzie się uczyć religii w języku rosyjskim. Do szkoły tej uczęszczają przeważnie synowie okolicznych włościan.

Gimnazyum w Siedlcach zamknięte było tylko przez jeden dzień. Obecnie odbywa się nauka szkolna prawidłowo, lecz nauka religii wcale nie jest udzielana.

Znamiennem jest przytem zachowanie się rządu rosyjskiego. Rząd, przez organa swoje, stara się oddziałać uspokajająco i zadowalnia się przeważnie wstrzymaniem nauki religii w języku rosyjskim.

W Siedlcach prowadzi śledztwo sam gubernator Sobotin, który jeździł w tej sprawie parokrotnie do Warszawy.

W Zamościu i Białej przerwano także naukę religii w języku rosyjskim.

Lwów, 12 lutego. Księgarnia Altenberga wniosła sprzeciw przeciw konfiskacie „Legend" Niemojewskiego. Rzecznikiem księgarni będzie dr Grek. Niemojewski telegrafował z Warszawy, że przybędzie na rozprawę i sam będzie bronił przed sądem swego dzieła.

Lwów, 12 lutego. „Gazeta Lwowska" ogłasza:

Adam Czaykowski, geometra, z upoważnieniem rządowem, złożył przepisaną przysięgę.

Lwów, 12-go lutego. Ambasador francuski z Wiednia, Reverceaux, zawiadomił p. Erazma Świerczewskiego, że prezydent gabinetu francuskiego mianował go wicekonsulem francuskim we Lwowie.

P. Świerczewski pełnić będzie funkcye konsula, tytułu tego jednak otrzymać nie może, gdyż jest obywatelem austryackim. — Już w marcu funkcyonować zacznie konsulat francuski we Lwowie.

Stanisławów, 12 lutego. Tutejsi piekarze, za przykładem krakowskich i lwowskich, podnieśli ceny o 2 halerze na bochenku chleba.

Brzeżany, 12 lutego. Przez trzy dni toczyła się tu przed trybunałem orzekającym rozprawa o lichwę przeciw dyrekcyi „Credit-Vereinu", założonego przez 7 żydów brzeżańskich. Pobierali oni przez swoich agentów, w powiecie rawskim i uhnowskim, 12% od chłopów, nieraz zaś 20% i wyżej.

Po przeprowadzonej rozprawie zasądził trybunał głównego dyrektora tego „Credit-Vereinu", Abrahama Babada, na 2 miesiące ścisłego aresztu i 400 koron grzywny, zaś Abrahama Frischa, członka dyrekcyi, na 6 tygodni aresztu i 200 koron grzywny. Obrońcy zgłosili zażalenie nieważności, zaś prokurator odwołanie od niskiego wymiaru kary.

Linc, 12 lutego. Mianowanie byłego ministra Bylandta-Rheidta namiestnikiem Austryi Górnej ma być faktem dokonanym.

Kralowy Hradec, 12 lutego. Sąd przysięgłych skazał tutejszego adwokata, dra Jana Rybę, za fałszerstwo weksli na 2 lata ciężkiego więzienia i utratę stopnia doktorskiego.

Grac, 12 lutego. Notaryusz, dr Antoni Rigler, za zbrodnię sprzeniewierzenia i lekkomyślną krydę został skazany na 15 miesięcy ciężkiego więzienia i na utratę szlachectwa.

Londyn, 12 lutego. Umarł lord Dufferin.

Hongkong, 12 lutego. Krążą tu pogłoski, że spłonęło przedmieście Kantonu. Podobno spaliło się około 420 magazynów.

Rada dla dróg wodnych.

Wiedeń, 12 lutego. Wedle doniesień dzienników, pierwsze posiedzenie przybocznej rady dla budowy dróg wodnych odbędzie się dnia 4 marca.

Rada państwa.

Wiedeń, 12 lutego. Jutro odbędzie się, jak wiadomo, posiedzenie Izby poselskiej, a wieczorem zbierze się komisya budżetowa. Koło polskie zwołano na posiedzenie, które odbędzie przed obradami Izby, jutro rano.

Cukrowa groźba.

Wiedeń, 12 lutego. W Izbie poselskiej dr Baernreither zgłosi jutro wniosek nagły w sprawie zniżenia przez Anglię ceł wywozowych za cukier austryacki.

Taryfa cłowa.

Budapeszt, 12 lutego. Dziś w południe Koerber odbył krótką naradę z Szellem; wieczorem wraca Koerber do Wiednia.

Arcyks. Fr. Ferdynand w Petersburgu.

Petersburg, 12 lutego. Wczoraj wieczór odbył się w pałacu zimowym bal dworski na cześć arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Obecni byli car, carowa, następca tronu, wielcy książęta i księżniczki, reprezentanci obcych państw, członkowie ambasady austryackiej w komplecie, hr. Lambsdorf, oraz naczelnicy władz wojskowych i cywilnych. Ogółem rozesłano na bal 1000 zaproszeń.

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand wszedł na salę, prowadząc carową. Car szedł z wielką księżną Maryą Pawłówną. Przed balem odbyło się „cercle".

O północy podano kolacyę w sali mikołajewskiej, bogato udekorowanej kwiatami i purpurą. Po kolacyi tańczono dalej.

Przedłużenie traktatów handlowych.

Berlin, 12 lutego. „Biuro Wolffa" donosi, że wiadomość o przedłużeniu traktatów handlowych między Austro-Węgrami a Niemcami z jednej, a Włochami z drugiej strony, jest, o ile dotyczy Niemiec, nie uzasadnioną. Tak samo nieuzasadnionem jest twierdzenie, że inicyatywa do podobnego kroku wyszła od Niemiec. (Patrz artykuł wstępny. Prz. red.).

(Wiadomość tę podaje „N. fr. Presse" z widocznej animozyi, że nie ona pierwsza wystąpiła z sensacyjnem doniesieniem. Właściwego jednak stanu rzeczy to nie zmienia, bo traktat Austro-Węgier z Niemcami nie potrzebuje być przedłużonym, bo przedłuża się sam przez się, jeżeli w odpowiednim czasie nie zostanie wypowiedziany. Przyp. red.)

Choroba Tołstoja.

Petersburg, 12 lutego. Z Jałty na Krymie donoszą o stanie zdrowia Tołstoja, który tam bawi. Chory znajdował się pod opieką dra Altschullera i w ostatnich tygodniach stan jego zdrowia był zadowalający, mimo osłabienia wskutek przebytej malaryi. Dlatego zwołano konsylium z 3 lekarzy, którzy znaleźli stan względnie pomyślny. Dopiero 6 b. m. chory zaczął doznawać bólów w piersi i skonstatowano u niego silną „angina pectoris". Temperatura wynosiła 37 stopni, puls był nieregularny i wynosił czasami po 180 uderzeń na minutę. Potem przyszedł zupełny zanik sił, bole w płucach się wzmogły, przyczem skonstatowano zapalenie opłucnej i lewego płuca.

Celem złagodzenia bólów dano choremu morfiny, a dla podniesienia akcyi serca zastrzyknięto mu kamforę i dano „digitalis". Chory następnie wpadł w deliryum i osłabienie. — Jednakże 10 lutego nieco się polepszyło i Tołstoj spał nawet bez użycia żadnych narkotyków. Lekarze więc spodziewają się go uratować, mimo, że uderzenia pulsu wynoszą 100 do 102 na minutę i upadek sił trwa dalej. — U łoża chorego zgromadzona jest cała rodzina.

Dla wdowy po Crispim.

Rzym, 12 lutego. Wdowie po Crispim wyznaczył król 15.000 lirów rocznej pensyi.

Koronacya króla Edwarda.

Londyn, 12 lutego. Koronacya królą ma być odroczoną. Sam król nie chce się koronować przed zakończeniem wojny z Boerami.

Rozruchy uliczne.

Bruksela, 12 lutego. Ze względu na odbywającą się wczoraj w Izbie poselskiej dyskusyę nad wnioskiem socyalistów w sprawie powszechnego prawa głosowania, władze zarządziły bardzo ostre środki ostrożności. Policya i wojsko zostały skonsygnowane. Przystęp do parlamentu, ministeryów, pałacu królewskiego został zamknięty przez policyę i wojsko. O g. 5 po południu demonstranci, z socyalitycznym radnym miejskim na czele, przedarli kordon wojska i wtargnęli przed pałac księcia Alberta, gdzie wznosili okrzyki: „Niech żyje powszechne prawo głosowania". Wojsko rozprószyło demonstrantów.

Bruksela, 12 lutego. Wczoraj odbyła się w parlamencie rozprawa nad wnioskiem socyalistów w sprawie powszechnego głosowania. Wbrew przewidywaniom, rozprawa odbyła się spokojnie, a posiedzenie zamknięto bez żadnej przeszkody. Gdy jednak socyalistyczni posłowie wyszli z gmachu parlamentu, otoczyli ich demonstranci, witając ich okrzykami. Tłum udał się następnie przed redakcyę dziennika socyalistycznego „Le Peuple". Z okna lokalu redakcyjnego przemówił poseł Vandervelde. W mowie swej zaznaczył, że jeżeli już w dniu dzisiejszym panuje rozdrażnienie, to za parę dni może wybuchnąć rewolucya, jeżeli Izba posłów odrzuci wniosek o powszechne prawo głosowania. Tłumy, usłyszawszy te słowa, poczęły klaskać. Następnie urządzono pochód manifestacyjny po bulwarach.

Bruksela, 12 lutego. Podczas wczorajszych zajść został ciężko raniony policyant, który chciał wydrzeć jednemu z demonstrantów czerwoną chorągiew. Inny policyant został lekko ranny. Jeden z oficerów konnicy, który kazał żołnierzom odebrać czerwoną chorągiew demonstrantom, z trudem tylko uniknął obrażeń.

Przymierze Anglii z Japonią.

Londyn, 12 lutego. Urząd spraw zagranicznych ogłasza umowę angielsko-japońską, podpisaną w dniu 31 stycznia przez angielskiego ministra spraw zagranicznych, margr. Landsdowne'a, i japońskiego posła w Londynie, bar. Hayashi'ego. Umowa ta składa się z przedmowy i sześciu rozdziałów. Układ postanawia, że oba rządy pragną utrzymania „status quo" i ogólnego pokoju na dalekim Wschodzie, jakoteż utrzymania niezawisłości i nienaruszalności Chin i Korei. Mocarstwa zgodziły się na następujące punkty:

1. Postarać się o środki celem obrony swoich interesów, gdyby one były zagrożone przez agresywne postępowanie jakiegokolwiek innego państwa, albo przez zamieszki w Chinach i Korei, i gdyby skutkiem tychże dla obu zawierających umowę państw konieczna potrzeba interwencyi, celem ochrony swoich poddanych.

2. Jeżeli jedna ze stron zawierających układ, miałaby się uwikłać w wojnę z którembądź innem państwem, druga strona zachowa ścisłą neutralność i będzie się starała przeszkodzić, aby inne państwa nie przyłączyły się do nieprzyjaznych kroków przeciw państwu, z nią sprzymierzonemu.

3. Jeżeli jakiekolwiek państwo przyłączy się do kroków nieprzyjacielskich przeciw temu sprzymierzeńcowi, druga strona pospieszy mu z pomocą, wojnę razem z nim wspólnie prowadzić będzie i pokój po obopólnej zgodzie zawrze.

4. Obie strony, zawierające układy, zgadzają się na to, iż żadna ze stron sprzymierzonych, nie porozumiawszy się poprzednio z drugą, nie zawrze samoistnej umowy z innem państwem, na szkodę wyżej określonych interesów.

5. Ilekroć wymienione powyżej interesy są narażone na niebezpieczeństwo, oba państwa nawzajem będą udzielać sobie w obszerny i bezwzględny sposób informacyj.

6. Układ wchodzi natychmiast w życie i jest ważny przez pięć lat. — Jeżeliby w czasie, gdy termin zgaśnięcia tego układu nadchodzi, jedno ze sprzymierzonych państw zawikłane było w wojnę, ma układ tak długo być prawomocnym, dopóki pokój nie będzie zawarty.

Londyn, 12 lutego. Sojusz angielsko-japoński uważają za fakt doniosły a wymierzony przeciw Rosyi i jej postępowaniu w Mandżuryi. — Układ został nader szybko zawarty za staraniem markiza Ito. Nikt nie przypuszczał ani się spodziewał tego sojuszu. „Times" sądzi, że sojusz ten przyczyni się niezmiernie do utrzymania pokoju na dalekim Wschodzie.

Londyn, 12 lutego. Dzienniki omawiając traktat japońsko-angielski, piszą, iż izolacya angielska nagle ustała. Czy traktat ten jest objawem istnienia anti-angielskiej koalicyi na Wschodzie, czy też oznacza zerwanie niemiecko-angielskiego traktatu, i czy odwiedziny ks. Henryka w Nowym Jorku mają być odpowiedzią na ten nowy alians flotowy. — trudno na razie powiedzieć. W każdym razie jestto wyrazem poważnej sytuacyi.

„Times" pisze: Jest to polityka, która nikomu nie zagraża, a która się opiera na zasadach, do jakich się zobowiązały wielkie mocarstwa.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 12 lutego. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 699·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 715·—. Akcye Anglobanku 282·—. Akcye Unionbanku 570·—. Akcye Länderbanku 437·—. Akcye Bankvereinu 468·—. Akcye Bodencredit 959·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 688·50. Akcye kolei południowej 76·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. 285·50. Akcye N. Tramwaye lit. B. 281·50. Akcye kolei Elbethal 475·—. Akcye kolei Północnej 5720. Akcye kolei Czerniowieckiej 580·—. Akcye Alpiny 389·—. Akcye Rima Muranyi 4·9.50 Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1515·—. Akcye fabryki broni 322·—. Akcye tureckie tytoniowe 300·50. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 96·30. Renta majowa 101·45. Austryacka renta koronowa 98·80. Węgierska renta koronowa 97·35. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·50. 4% Listy Banku krajowego 94·25. 4½% Listy Banku krajowego 101·25. 4% Listy Banku hipotecznego 93·50. 4½% Listy Banku hipotecznego 98·25. 5% Listy Banku hipotecznego 109·50. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 98·05. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 96·50. 4% Pożyczka miasta Lwowa 93·50. Losy tureckie 112·50. Marki 117·22. Ruble 253.25.

Tendencya: Po silnych notowaniach miejscowych lepsza, wskutek lepszego Berlina.

Cukier stałe 18·40, spirytus pewne 37·80, nafta niezmien.

Berlin, 12 lutego. Zamknięcie giełdy o g. 4 m. 15.

Austryackie kredyty ultimo 220·60. Austryackie koleje państwowe ult. 147·75. Disconto comandyt. ult. 195·75. Towarzystwo handlowe ult. 153·10. Warszawa-Wiedeń ult. 174·50. Tureckie losy ult. 115·60. Renta włoska ult. 101·15. Austryackie banknoty Kasa 85·35. Wiedeń krótki K. 85·20. Banknoty rosyjskie K. 216·30. Krótkie Nowy Jork K. 419·—. 4½% listy zastawne Królestwa Polskiego K. 98·75. Listy likwidacyjne Królestwa Polskiego K. —·—. Banknoty Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej K. 418·75. Konsolidacya K. 91·60. Lombardy ult. 20·60. Niemiecki bank państwowy K. 156·—. Akcye żeglugi hamburskiej ult. 114·50. Warszawa krótkie K. 216·—.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 12 lutego 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 80	117 30
Franki papierowe	95 20	95 70
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 15
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109 25	110 —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98 25	99 25
4% „ „ „ „	94 —	95 —
4½% Listy zastawne Banku krajow.	101 —	102 —
4% „ „ „ „	94 —	95 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	95 50	96 50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	95 50	96 50
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	94 75	95 75
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 50	98 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96 25	97 25
4½% „ miasta Lwowa	98 50	— —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101 25	102 —
4½% „ „ „	99 50	100 50
4% „ kolejowe	94 —	95 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	76 —	81 —
V. Akcye.		
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	— —	— —
„ „ hipotecznego „ „	540 —	542 —
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ kolei Karola Ludwika	422 —	425 —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	578 —	580 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4 2/10% wspólna renta pap.	101 25	101 75
4 2/10% „ „ srebrna	101 —	101 50
4% renta koronowa austryacka	98 55	99 —
4% „ „ węgierska	97 60	98 10
4% renta austracka w złocie	121 —	121 50
4% „ węgierska w złocie	119 75	120 25

KAROL BAUDELAIRE.
DROBNE POEZYE PROZĄ

tłumaczyła

Helena z Sienkiewiczów Żuławska.

Z portretem autora i z przedmową

Jerzego Żuławskiego.

Jestto pierwszy przekład dziełka sławnego poety francuskiego na język polski. W przedmowie charakteryzuje je Żuławski następującemi słowy: „*Poemes en prose* są tak mało u nas znane i czytane... A jest tam przecież kawał żywej, nieubłaganie krytycznej i szyderczej, a uczuciem drgającej do głębi i w tych sprzecznościach rozpaczliwie krzyczącej współczesnej duszy człowieczej. Kawał, mówię, bo czasem wątpię, czy ta dusza wogóle jako jednolita całość istnieje." 146 27 0

Cena egz. brosz. złr. **1·30**, w ozd. opr. złr. **1·80**.

Wydanie Księgarni
D. E. Friedleina

Kraków, Rynek gł. L. 17, telef. Nr. 452.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Masło deserowe,

codzień świeże, wysyła netto 9 funtów za koron 8·50, opłatnie za zaliczką — ręcząc za najlepszą obsługę. 539

Antoni Drobner, Brzesko.

Pomocnik księgarski

zdolny a obeznany dostatecznie z sortymentem nut — znajdzie posadę w **„Księgarni Polskiej" B. Połanieckiego we Lwowie.** 536 1 3

L. 303 R. S. O. 537

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Celem oddania w przedsiębiorstwo **budowy szkoły** ludowej murowanej, parterowej, mieszczącej w sobie 2 sale naukowe i pomieszkanie dla kierownika szkoły o 2 pokojach i kuchni w Drwini, ogłasza c. k. Rada szkolna okręg. na podstawie orzeczenia c. k. Rady szkol. kraj. z d. 2 lutego 1902 l. 2283 licytacyę przez pisemne oferty, które wnosić należy najdalej **do d. 8 marca 1902 r. do godz. 12ej w południe** na ręce Przewodniczącego c. k. Rady szkol. okręg. c. k. Radcy Namiestnictwa w Bochni.

Do ofert należycie ostemplowanych i opieczętowanych należy dołączyć wadyum w kwocie równającej się $^{1}/_{20}$ części całej z oferty wypływającej sumy ogólnej. kosztów wszystkich preliminowan. robót i deklaracyę, że oferującemu są znane szczegółowe i ogólne warunki budowy, i że obowiązuje się warunki te w zupełności wykonać. Cena wywołania kosztów budowy wynosi kor. 12.637·99.

Plan i kosztorys na budowę rzeczonej szkoły, tudzież bliższe warunki licytacyi są do przejrzenia w godzinach urzędowych w biurze c. k. Rady szkolnej okręgowej w Bochni.

Z c. k. Rady szkolnej okręgowej.

Przewodniczący: *Kerckjarto.*

Nauczycielka z fortepianem i językiem francuskim, dla dokończenia edukacyi do dwóch panienek **potrzebna** zaraz. Adres: **S. M., Bursztyn, folwark.** 535 1 3

KONCESYONOWANY

Zakład sprzedaży i kupna

ma do sprzedania:

Automat muz. „Apollo". Fortep. i Pian.. Suknie balowe (wielki wybór), Skrzypce włoskie z r. 1617 (oryginał). Porcelanę lipską. Biurka. Serwantkę (antyk), Mebli kilka garn., Kanapy. Łóżka blaszane i drew., Obrazy, Karnisze. Portyery, Lustra, Konsole itp.. oraz wszel. Garderobę.

Zawiadamiam Sz. Publicz., iż powyżej wypisane rzeczy przyjmuję w komis, ręcząc za staranne przechowanie rzeczy.

Leopol. z Hicklów Machowska,

Kraków, ul. Szewska L. 5, I. p.

377 5 0

L. 538/902.

Drohobycz 7/2 1902.

KONKURS.

Na mocy uchwały Rady miejskiej z dnia 30 stycznia 1902 rozpisuje się konkurs na posadę sekretarza przy Magistracie w Drohobyczu z roczną płacą 2.800 koron, dodatkiem na mieszkanie 600 koron i trzema dodatkami pięcioletnimi po 400 koron. Posada ta nadaną będzie na razie prowizorycznie, po roku jednak zadowalniającej służby może nastąpić stabilizacya.

Kompetenci winni wykazać się kwalifikacyą, przepisaną ustawą z dnia 13 marca 1889 a względnie rozporządzeniem Wysokiego Wydziału krajowego z dnia 29 maja 1891 (Dz. ust. i rozp. kraj. z r. 1891 Nr. 67).

Oprócz tego mają przedłożyć dowody nieprzekroczonego wieku 40 lat i świadectwo moralności.

Tak udokumentowane podania należy wnieść do Prezydyum tut. Magistratu najdalej do 1 kwietnia b. r.

Z MAGISTRATU

723 3 **Burmistrz.**

WRZEŚNIA

Podarek dla polskiej dziatwy od Krakowskiego Koła Pań Towarzystwa „Szkoły ludowej."

Wydanie wytworne w dużym formacie — z illustracyami i barwną okładką.

Cena 1 złr., z przesyłką 1 złr. 10 cent.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Nakładem Księgarni **D. E. Friedleina w Krakowie**, Rynek główny l. 17, telefon Nr. 452. 392 16 0

Połowę czystego dochodu przeznacza Księgarnia na dzieci wrzesińskie!

Dwory, Zarządy polowań, Gminy itd.,

mające do wydzierżawienia dobre, niezawodne przestrzenie do

polowania

szczególnie na

rogacze,

niechaj prześlą swe oferty pod adresem: 534 1 4

Wiedeń XVIII. **Bureau für Jagd-Comissionen**

Pierwszorzędne polecenia. **Emerich Protiwinsky & Comp.**,

Rachunek bankowy. Herausgeber der „Pferde-Verkaufsliste."

KADZIDŁO SOSNOWE

oprócz przyjemnego zapachu, posiada nieocenione własności hygieniczne, poleca się przeto szczególnie chorym na piersi. — Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w wysokim stopniu. — **Flakon kor. 1·20, rozpylacze od 60 hal. do 6 kor.**

JAN IHNATOWICZ,

Kraków, Sukiennice Nr 20 — Lwów, ul. Sykstuska Nr 25 i ul. Halicka Nr 11 — Przemyśl, ul. Franciszkańska Nr 24. 71 9 0

RADA NADZORCZA

Stowarzyszenia pożyczkow. „Wzajemna pomoc" w Makowie

zaprasza P. T. Członków Stowarzyszenia na zwyczajne doroczne

XXIV. Walne Zgromadzenie

w **niedzielę dnia 2 marca 1902 r.** o godzinie 5-ej po południu w sali domu własnego odbyć się mające.

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1901.
2) Sprawozdanie Komisyi Walnego Zgromadzenia z wnioskiem o udzielenie absolutoryum z czynności i rachunków od 1 stycznia do 31 grudnia 1901 r. (paragraf 83 statutu).
3) Wniosek Rady nadzorczej w sprawie rozdziału zysku z roku 1901 (paragraf 34 statutu).
4) Zatwierdzenie wyboru 1 Dyrektora i 2 Zastępców.
5) Wybór 3 Członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących.
6) Wybór 3 Członków do Komisyi rewizyjnej.
8) Wnioski Członków.

Wstęp na salę jedynie Członkom dozwolony. Uprawnieni do głosowania mają się legitymować książeczką udziałową.

Maków, dnia 25 stycznia 1902 r. 538

PERFUMERYA ZENO & CO.

NADWORNI DOSTAWCY,

Wiedeń, I., Graben Nr. 7,

słynny Dom dla francuskich, angielskich i niemieckich oryginalnych perfum i osobliwości,

polecają **kasetki skórkowe i pluszowe, z grzebykami, perfumami i do pielęgnowania paznokci (manicure),**

jakoteż wielki wybór **szczotek, grzebieni, szczoteczek do zębów i do paznokci** w każdym gatunku.

Jako osobliwość domu poleca firma swą słynną i znaną jako wyborną Eau de Cologne Zeno

po K. 1, 2, 4, 8, 14 i 16 K. 355 4 10

ZAWIADOMIENIE!

Z dniem 1 lutego 1902 r. otwartem dostało zupełnie nowe przedsiębiorstwo handlowe w Krakowie pod firmą:

„Krakowski Bazar Komisowy"

ul. Sławkowska 3, hotel Saski.

Bazar będzie stale utrzymywał na składzie wszelkiego rodzaju **towary wysortowane**, przeważnie od krakowskich firm kupieckich (katolickich) pochodzące. Towary te, jako już mniej modne, sprzedawane będą za połowę cen wartości, a niektóre nawet za ¼ cen fabrycznych.

Bazar posiada na składzie tak wielką rozmaitość różnorodnych towarów, że P. T. Publiczność będzie miała pewną rozrywkę, oglądając tylko tę wystawę rozmaitości, oraz sposobność nabywania towarów w najlepszych gatunkach za bajecznie niskie ceny.

Prosimy więc najuprzejmiej P. T. Publiczność o łaskawe zwiedzanie naszego Bazaru, do którego wstęp zawsze wolny od godziny 8ej rano do godziny 9ej wieczór.

Ceny stałe uwidocznione w walucie koronowej na towarach. Ekspedycya nader uprzejma.

Władysław Kłosiński, właściciel. ***Antoni Ziętkiewicz,*** kierownik Bazaru.

Bazar obecnie poleca:

700 sztuk **kapeluszy** męskich filc., od 1 kor. do 3 kor.
100 „ „ „ firmy Habic lub Pless, po 5 kor.
250 „ „ damskich różnych fasonów, od 1 kor. do 5 kor.
700 **krawatów** męskich, od 20 h. do kor. 2·50.
500 par **rękawiczek** zimowych i letnich, od 30 h. do 2 kor.
850 sztuk **ramek** różnych do fotografij, od 10 h. do 2 kor.
350 par różnego obuwia, od 1 kor. do 10 kor.
2500 metrów przeróżnych **szlarek, kryzek** itd., od 6 h. do 50 za metr.
250 sztuk **lasek, parasoli** i **pasków** różnego rodzaju.
150 „ różnych **obrazków** i **obrazów**, oraz **figur** porcelanowych.

Również polecamy:

Bieliznę damską i męską, **kołdry, koce**, damską **konfekcyę.**
Żakiety, peleryny, bluzki, mundurki studenckie po 15 kor.
Materyały na suknie damskie, oraz **resztki.**
Wielki skład **mydeł, perfum, szczotek, pularesów.**
Naczynia kuchenne blaszane; **wyroby** z majoliki, bronzu i drzewa, za bezcen.
Gorsety i **kapuzy** dla dzieci.
Wspaniałe **koszyki** i **koszyczki**, — oraz setki innych różnych artykułów.

Prawie codziennie otrzymujemy nowe towary.

Za pośrednictwem Bazaru **jest do nabycia piwnica starych win** począwszy od roku 1874 aż do Kościuszkowskich, 300 butelek za 2400 koron.

Prosimy wszystkich Panów Kupców, mających towary wysortowane, o zgłoszenie się do Bazaru.

Bazar przyjmuje wszelkie **wyroby krajowe w komisową sprzedaż.** 495 2 4

Krakowska Spółka Tramwajowa.

Ceny jazdy na liniach kolei elektrycznej w Krakowie:

I. klasa na całej przestrzeni od Mostu Podgórskiego do Dworca Kolei żelaznej, oraz do Parku Krakowskiego tam lub napowrót . . . kor. —·16
II. klasa . . . „ —·10
Zeszyt obejmujący 50 kart I. klasy kosztuje . . . „ 7.—
„ „ 50 „ II. „ „ . . . „ 4·50
Karty dla dzieci szkolnych (uprawniające do 2-razowej jazdy dziennie, tam i z powrotem: I. klasa miesięcznie . . . „ 5·—
II. „ „ . . . „ 3·—

Ruch rozpoczyna się od Mostu Podgórskiego o godz. 6ej rano, a kończy się o godz. 10·15 wieczór, wozem idącym od dworca kolejowego. — Do Parku Krakowskiego odchodzi pierwszy wóz z Rynku o godz. 6·45 rano, ostatni wóz powraca od strony Parku o godz. 9·48 wieczorem. — Oznaką ostatniego kursu są niebieskie światła latarni z tyłu wozu.

Zeszyty blokowe i karty dla dzieci szkolnych nabywać można w **kantorze p. Augusta Raczyńskiego w Krakowie, Rynek, linia A-B.** 185 2 3

DYREKCYA.

TONINO

Naturalne białe i czerwone wina Dalmatyńskie odpowiadające przepisom farmakopei najlepiej polecone dla **dyabetyków, cierpiącym na żołądek, osłabionym i rekonwalescentom** — są do nabycia **we wszystkich aptekach**, w składach aptecznych, w znaczniejszych handlach delikatesów, jak również w składzie głównym firmy:

Simetta & Blau, Wiedeń,

I., Griechengasse 8, telefon 7146.

Wina te podlegają chemicznej kontroli Związku aptekarzy w Wiedniu, IX., Spitalgasse Nr 31. Każdy kupujący flaszkę wina może kazać zbadać bezpłatnie w wymienionym Związku wino co do jego prawdziwości.

Cena połowy butelki kor. 1·— . Cena dużej butelki kor. 1·80.

Poszukuje się agentów na wszystkie większe miasta prowincyonalne. 87 38 44

Dnia 15go lutego b. r. otwieram

Zimowy Zakład
leczniczy i klimatyczny

p. n.

„Therapia"

nad Adryatykiem w Cirkvenicy pod Rieką (Fiume).

Klimat południowy. — Dużo słońca, powietrze czyste, wolne od malaryi. — Wodociągi z gór i morza. — Urządzenia wzorowe. — Obszerny **basen** z ogrzaną (20° C.) **wodą morską**, łazienki **hydropat.**, **kąpiele gazowe w wodzie morskiej** i t. d., **w jednym gmachu z mieszkaniami.**

Pokoje z najw. komfortem, piece kafl., oświetl. elektr., Lift i t. d. Kuchnia polska i część służby. Ceny mieszkania z utrzymaniem od 8 koron dziennie.

Droga z Wiednia i Pesztu 12 godzin do Fiume. Z Fiume powozem 3 godziny, statkiem 2 razy dziennie 1½ godziny do własnej przystani „Therapii". Poczta, telegraf w miejscu. Telegrafować można po polsku.

„PENSION Dr EBERS" w Abbazyi jest filią „Therapii", w zarządzie Wnej Jordanowej. Połączenie 2 razy dziennie statkiem w 3 godziny.

Na żądanie prospekty. 441 5 3

Od 15go maja ordynować będę, jak zawsze, w Krynicy. W „Therapii i w Abbazyi na letni sezon kąpieli morskich pozostawiam asystentów.

Dr Ebers,

Radca ces., kierownik c. k. Zakładu hydropatycznego w Krynicy.

Grzyby jadalne z r. 1901

(prawdziwki)

jakości uznanej za najlepszą, starannie suszone, kilo po koron 3·—, przedniej jakości po kor. 3·60 — wysyła wszędzie (przy odbiorze brutto 5 klgr. opłatnie) za zaliczką 480 2 6

Ignacy Roth, Aussergefild (Las Czeski).

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Dnia **18 lutego b. r.** o godz. 10 rano odbędzie się w c. k. Sądzie powiatowym w Krakowie, w biurze Nr 11, licytacya 3 parcel (na jednej z nich jest rozpoczęta budowa), znajdujących się przy ul. Zyblikiewicza. 526 1 5

POSADY zarządcy dóbr ziemskich, kontrolora lub kasyera ekonomicznego poszukuje. — Wieku średniego, bezdzietny, pierwszorzędne referencye udowodnią skuteczną i nczciwą działalność fachową.

425 12 30 **Wincenty Joniec w Krzeszowicach.**

Dziecko

przyjmę na własność za jednorazową opłatą 2000 kor. — Zgłoszenia pod Nrem **477** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy." 477 1 7

CUKIERNIA

E. GRISSBACHA

w Przemyślu 513 1 4

poszukuje chłopca do praktyki.

Do sprzedania

z powodu wyjazdu wykwintne umeblowanie gabinetu męskiego, składające się z dwóch szaf bibliotecznych, biurka, fotelu i dwóch krzeseł. Cena 1000 koron. Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy". 520 0

Adresy

wszelkich stanów i krajów do przesyłania ofert celem zawarcia stosunków handlowych (z gwarancyą porto) w **Internat. Adressen-Bureau Josef Rosenzweig & Söhne in Wien, I., Bäckerstrasse Nr. 3.** Interurb. Telefon 8155. Prospekta franco. 385 5 20

NOWO ZAŁOŻONA

Bodega Vinavigo

Skład win hiszpańskich, francuskich, reńskich i austryackich, koniaku, rumu i likierów,

Kraków, Rynek L. 21, róg ul. Brackiej.

Sprzedaż na butelki i kieliszki.

Poleca naturalne napoje Szanow. Publiczności. 273 12 104

CZERWONE.

5 klg. czerwonych pomarańcz kor. 3·20
5 „ maltańskich mandarynek „ 3·20
1 skrz. 300 czerwon. pomarańcz „ 11·—
1 „ 400 mandarynek . . . „ 15·—
5 klg. bananów, karczoch sałat. „ 5·50

381 5 10 Opłatnie za zaliczką.

Giovano Spangehero, Triest.

Sztachety lasowe,

korowane, sosnowe, w grubościach 3 do 7 cm., w długościach 1, 1·5 i 2 m., znakomity materyał do ogrodzeń, ma do zbycia przy większych zamówieniach wagonami; przy zamówieniach mniejszych podwodami, **Nadleśnictwo dóbr hrabstwa Tenczyńskiego** w Tenczynku, p. Krzeszowice. 516 1 6

Piękną cerę

osięga i pozbywa się rozmaitych jej wad w krótkim czasie, kto używa

zgoła nieszkodliwego cennego

paryskiego Kremu Ludwiki.

Niezawodny środek przeciw **piegom.**

Cena 2 słoików wraz ze sposobem użycia 4 kor. 364 8 10

Wysyła pocztą dyskretnie

J. Vojtěch, Praha,

Král. Vinohrady c. 583 (Czechy).

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.